Nr. 228. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Października 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księst. Naddun.
„ Serbii . . . . po 7 złr. 50 cet.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE n. M. Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na 4 kwartał.

wynosi w miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji . . . . 6 „ — —

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 2. października.

(**Podanie się gabinetu węgierskiego do dymisji. — Sprawa lichwy w sejmach przedlitawskich. Rząd oświadcza się przeciw lichwie. — Inne sprawy sejmów przedlitawskich. — Główny ustęp reskryptu królewskiego do sejmu kroackiego.**)

Węgierski minister finansów, Szell, podał się do dymisji, a gdy i minister-prezydent Tisza podziela jego zapatrywania, więc i całe ministerstwo węgierskie przyłączyło się do Szella i podało się do dymisji.

Z tem postanowieniem udali się Tisza i Wenkheim do Wiednia, aby złożyć koronie prośbę o dymisję.

Król węgierski jeszcze żadnej nie dał odpowiedzi, lecz rozpoczęto kroki, aby to przesilenie zażegnać. W tym celu powołano i ministra Szella do Wiednia, z czego wnosić można, iż głównie względy i obawy finansowe spowodowały Szella do podania się do dymisji. Następujące powody żądania dymisji podaje peszteński telegram *Tagblattu*: „Szell już dawniej zamierzył podać się do dymisji, ale teraz dopiero niezmiennie powziął postanowienie. Szell przystał dawniej na koszta okupacji, gdyż zapewniano mu, że będą one daleko mniejsze od 60 milionów. Ale gdy w połowie sierpnia zażądano jeszcze pokrycia wydatków do końca października, co już się działo poza 60-milionowy kredyt, miał Szell tyle poczucia obowiązku, iż nie chciał pozostawić armii walczącą bez zaopatrzenia, lecz zarazem oświadczył najkategoryczniej, iż na wydatki poza 1. listopada już nic nie będzie mógł dostarczyć. Kiedy gdy na naradach ministrów we Wiedniu, odbytych po powrocie Tiszy z Ostendy, nowe żądania na okkupację postawiono, Szell złożył swą dymisję w ręce Tiszy."

Neue freie Presse w telegramie z Pesztu idzie jeszcze dalej w odsłanianiu przyczyn podania się węgierskiego ministerstwa do dymisji. Telegram jej peszteński wykazuje, że Szell wykazał niemożliwość uzyskania od parlamentu kredytu nowego na okkupację, dopokąd rząd nie będzie w położeniu wykazać dokumentnie, jakie są ostateczne cele zewnętrznej polityki, jak długo trwać będzie okkupacja i jakiej kwoty przez ten czas będzie wymagała. Na te pytania ministerstwo spraw zagranicznych nie zdołało dać zadawalniającej odpowiedzi, i dlatego tak Szell jak potem i całe ministerstwo podało się do dymisji.

Inne znowu dzienniki idą do samego źródła przesilenia i podnoszą, że już oddawna toczą się spory tak w samem ministerstwie wspólnem, między hrabią Andrassym a ministrem wojny, jak i między Andrassym a partją wojskową. Istotnie oddawna pojawiają się polemiczne korespondencje półurzędowe w dziennikach austro-węgierskich i zagranicznych w obronie hr. Andrassego a przeciw polityce partji wojskowej. Jako główna przyczyna tych sporów podawana jest zasadnicza sprzeczność polityki Andrassego a partji dworsko-wojskowej co do konwencji z Turcją. Hrabia Andrassy ciągle wraca do przedstawiania konieczności zawarcia tej konwencji, podczas gdy partja wojskowa ma opór mu stawiać. *Deutsche Zeitung* podaje jako wiadomość kategoryczną, iż hrabia Andrassy gotów jest nawet przystać na żądanie Turcji i w konwencji oznaczyć ściśle, jak długo okkupacja trwać będzie.

Z drugiej strony z Pesztu donoszą, że ministerstwo węgierskie jedyny sposób zażegnania burzy, jaką mu parlament węgierski gotuje z powodu okkupacji Bośnii — widzi w zawarciu konwencji z Turcją. Istotnie wobec konwencji podobnej, osobliwie gdyby i termin okkupacji był w niej wytknięty, musiałaby zamilknąć opozycja węgierska, a przynajmniej utworzyćby się mogła większość, którąby poparła Tiszę i Andrassego.

Zestawiwszy te wszystkie wiadomości, przedstawia się nam obecnie podanie się do dymisji, jako w porozumieniu z Andrassym inscenowane bardzo zręcznie. Dzisiaj bowiem nie znajdzie nikt w Węgrzech mężów, którzyby się podjęli utworzenia nowego ministerstwa, gdyż żadne nie znalazłoby większości w parlamencie. Dzisiaj więc jeszcze hr. Andrassy i Tisza mogą zwycięztwo odnieść nad partją wojskową, i umocnić swoje stanowiska. Jeszcze wszystkie nici, rzucone przez tę partję, aby zmianę całego systemu w Austro-Węgrzech przeprowadzić, nie są rozsnute. Jeszcze udział Czechów w Radzie państwa nie jest zapewniony, jeszcze Polacy nie są pozyskani, dopiero bowiem *Czas* rozpoczął nieśmiało nowy swój zwrot przeciw hr. Andrassemu a za polityką partji dworsko-wojskowej, co bardzo niemile dotknęło nawet zwolenników *Czasu*; dotąd jeszcze nawet sejm kroacki nie sformułował warunków, pod któremi dopiero zamierza obesłać parlament węgierski i wybrać komisję regnikolarną. Wiemy dopiero, że w tym kierunku prowadzi się agitacja, aby tę dźwignię podsadzić, a może i wysadzić madiarską opozycję parlamentu.

Podaniem się do dymisji na trzy tygodnie przed zebraniem się parlamentu, węgierskie ministerstwo uprzedziło te wszystkie zabiegi, nie dało im dojrzeć, i zdaje się, że obecnie odniesie zwycięztwo, że przyjdzie do stanowczego przełomu w przesileniu, które nie jest tylko przesileniem ministerstwa, lecz faktycznie i przesileniem całego systemu, rządzącego obecnie.

My już oddawna zwracaliśmy uwagę, że sprawa okkupacji Bośnii, czy jej aneksji, stanie się nietylko powodem przesileń w ministerstwach, lecz i przesilenia państwowego, i to tak w wewnętrznej jak i w zewnętrznej polityce. Chwila ta obecnie nadeszła. Na poparcie delegacji polskiej liczą obie spierające się strony, lecz stanie się ono udziałem tej strony, która czy utrzyma się u steru, czy dobije się do steru, bo nasza delegacja niema żadnej przewodniej myśli, a trzyma się zawsze każdego rządu. Osobliwie jeżeli sfery dworskie wskażą jej, że teraz potrzeba inną jak dotąd popierać politykę zewnętrzną i wewnętrzną, to delegacja na podstawie swej solidarności za tą wskazówką pójdzie. *Czas* już zaczął ją do tego kierunku usposabiać.

Sprawa lichwy przeszła już przez komisję gminną i konstytucyjną sejmu dolno-austrjackiego d. 30. z. m. Dwa były wnioski postawione „celem przeszkodzenia wzmaganiu się lichwiarstwa w Dolnej Austrji." Wniosek Thomasa, członka Wydziału krajowego żądał tylko zarządzenia badań co do szerzenia się lichwy w Dolnej Austrji, i prawie z pewnością twierdzić można, iż był tylko podstawiony ze strony, przychylnej dla plemienia lichwiarskiego. Chciano zbić sprawę z pola na manowce. Temu jednak zapobiegł burmistrz z Mödlinga pod Wiedniem, poseł Schöffel, ultraliberał i libertyn, ale oraz na śmierć znienawidzony przez żydów i gazety wiedeńskie, jako w ręku żydów zostające, i poprostu postawił wniosek, aby obowiązującą w Galicji i na Bukowinie ustawę przeciw lichwie także na Austrję Dolną rozciągnięto, z wyjątkiem miasta Wiednia.

Namiestnik br. Conrad był obecny na tem posiedzeniu komisyjnem, i o dziwo !!! — „na podstawie przesłanych mu sprawozdań i dat statystycznych skreślił przerażający, piekielny — jak nam powiadają, pisze *Stara Presse* — obraz wzmagania się lichwiarstwa w Dolnej Austrji, i polecił jak najgoręcej wniosek Schöffla, zapewniając, że rząd, o ile tylko sił jego starczy, z całą chęcią pomoże ku usunięciu tej klęski."

„Wniosek Schöffla — cytujemy ciągle *Starą Pressę* — z różnych stron silnie poparty, został w zasadzie przyjęty a tem samem wniosek Thomasa odpadł. Przyjęto **jednogłośnie** rezolucję posła br. Pleckera, wzywającą rząd o rozciągnięcie galicyjskiej ustawy o lichwie **na całą Przedlitawię**, z dodatkiem p. Steudla (z Wiednia), aby rząd bądź cobądź przyprowadził do skutku w drodze konstytucyjnej taką ustawę o lichwie dla Dolnej Austrji. Sprawozdawcą wybrano br. Pleckera."

P. Schöffel snać umyślnie we wniosku swoim wypuścił Wiedeń, aby zmusić zależnych od kasty lichwiarskiej posłów miasta Wiednia do zażądania, aby i we Wiedniu ustawę o lichwie zaprowadzono — gdyż tym sposobem stanąć by musiał dowód, że taki wniosek to nietylko wymysł głupich chłopów i wrogów żydów. Posłowie wiedeńscy musieli też postawić taki wniosek, inaczej oburzyliby przeciw sobie właściwą ludność Wiednia, — co się też stało przez usta p. Steudla, który jak wspomnieliśmy, wniósł, aby rząd „bądź cobądź", na wszelki wypadek i na całą Dolną Austrję o taką ustawę się postarał. Pisma wiedeńskie milczały o tej sprawie — jako kierowane przez żydów, którzy doskonale wiedzą, jakie oburzenie w całym kraju panuje przeciw żydom z powodu lichwy, i nie ośmielili się drwić z ludności jak dotychczas. Jeden tylko *Tagblatt* dwakroć podał w śmieszność wniosek Schöffla — a z jakim skutkiem, dowodzą uchwały komisji sejmu dolno-austrjackiego. Ministerjalna *Stara Presse* zaś, która wniosek galicyjski wszelkiemi dowcipkami i argumentami semickiemi do ostatka obsypywała, widzimy jak dzisiaj śpiewa ; i jak przemawia dzisiaj rząd przez usta namiestnika dolno-austrjackiego.

W Wiedniu też właśnie, gdzie utrzymywano, że tylko w takiej nędznej, głupiej, lekkomyślnej Galicji podobne ustawy są potrzebne, ale nie w wykształconej Dolnej Austrji, cała komisja sejmowa jednogłośnie przyjmuje wniosek rozciągnięcia owej ustawy galicyjskiej na całą Przedlitawię. Wkrótce wołanie takie ozwie się w sejmach państw niemieckich i w rajchstagu niemieckim, i to z tym dodatkiem, aby wolność wydawania wekslów ograniczono do transakcyj czysto kupieckich. Tego żądała i Galicja, ale w Radzie państwa odrzucono, niezawodnie jednak wkrótce Rada państwa sama to uchwali.

Prokuratorja wiedeńska doszła już do tego, że gdzie skarga jest wytoczona o fałszywy weksel, a skarżącym jest lichwiarz nałogowy, odstępuje od procesu, gdyż niepodobna przypuszczać, aby taki człowiek nie wiedział, że ma do czynienia z wekslem podrobionym. Sąd zaś uwalnia obżałowanego, jeżeli skarżący po uchyleniu się prokuratorji sam przeprowadza proces karny. Doszło bowiem do tego, że nawet z Hamburga i Holsztynu ściągnęli się lichwiarze, nietylko żydzi, ale i szlachta protestancka, do Wiednia.

W sejmie szląskim d. 27. z. m. postawiono wniosek, aby galicyjskie ustawy o lichwie i pijaństwie rozciągnięto także na Szląsk.

W sejmie morawskim zaprowadzenia na Morawie galicyjskiej ustawy przeciw lichwie zażądał p. Konarowsky d. 30. z. m.

Postawiony d. 25. z. m. przez anticentralistów wniosek przeciw lichwie w sejmie salcburgskim opiewa:

„Wysoki sejm raczy uchalić: Wydania ustawy, oznaczającej maksimum prawnie dozwolonego procentu i surowe kary na lichwę stanowiącej, wymagają najżywotniejsze interesa kraju, i uprasza się rząd, aby w tej mierze przygotował wydanie ustawy na całą Przedlitawię."

O wniosku Konarowskiego pisze *Stara Presse*: „Ponieważ i Morawa srodze jest nawidzona plagą lichwiarską, więc cały kraj przyjmie ten wniosek z zadowoleniem. Wobec żywego ruchu, wywołanego kwestją wydania ustaw przeciw lichwie, wypada też posłuchać głosu fachowego w tej sprawie." Tym głosem są redagowane głównie przez żydów *Juristische Blätter*, które piszą:

„Fakt, że wnioski względem wydania ustaw przeciw lichwie zaraz na pierwszych posiedzeniach sejmów postawione zostały, jest dowodem, jak wielką wagę tej sprawie przypisują reprezentanci krajów; fakt zaś, że wnioski te prawie jednocześnie w kilku sejmach postawione zostały, mimo że poprzedniej zmowy przypuszczać niepodobna, dowodzi, że zgubne skutki lichwy już całemu ogółowi czuć się dają, i że nie ma na tę plagę innego sposobu jak zakaz ustawodawczy. I jak długo nie mamy sędziów, którymby wolno było w danym razie na swoje przekonanie z niejaką udzielnością powołać się; jak długo to przekonanie i poczucie prawa mniej znaczy niż litera pisana, pozwalająca na zwłokę w spłacie nakładać po 50 lub 100 proc. zwłoki albo też kary konwencjonalne, dziesięćkroć wyższe od kapitału pożyczonego; jak długo się nie pozna, że nawet formalne prawo kontraktowe może być nieprawnością, skoro jest *contra bonos mores*: tak długo też jedynie od ustawodawstwa państwowego spodziewać się można jakiej takiej pomocy przeciw lichwie."

W sejmie czeskim p. Juliusz Gregr i 27 towarzyszy interpelował d. 30. zm. rząd w sprawie rezerwistów do Bośnii wysłanych, czy rząd zamyśla zająć się ich rodzinami. Czeski projekt adresowy już jest wydrukowany i na najbliższem posiedzeniu otrzyma dr. Rieger głos do uzasadnienia adresu.

W sejmie górno-austrjackim wniósł p. Kuenburg (anticentralista) rezolucję, żądającą, aby Wydział krajowy zbadał sprawę rewizji tak statutu krajowego, jak krajowej ordynacji wyborczej i na następnej sesji sejmowi zdał sprawę.

Ministerjalna *Stara Presse* już dawno wzywała centralistów sejmu kraińskiego, którzy tam mają teraz większość, aby zniweczyli wszystko, co sejmy poprzednie zdziałały dla kraju (Słowieńców) w sprawach szkolnych i t. p. D. 28. ultra-agitator centralistyczny, c. k. starosta i poseł Vesteneck wniósł, aby kraińskie ustawy szkolne z. r. 1869 i 1873 poddano pod rewizję, a mianowicie aby wzmocnione Rady szkolne miejscowe zwinięto, prawo mianowania nauczycieli ludowych krajowej Rady szkolnej (dziś centralistycznej), klasyfikowania zaś nauczycieli komisji szkolnej (centralistom) oddano.

Z reskryptu królewskiego, którym ban zagaił d. 28. zm. sesję sejmu kroackiego, najważniejszym jest ustęp ostatni: „Przy tej sposobności wynurzamy nadzieję, że zbliżamy się już do chwili, w której będzie można dla dobra i ku zadowoleniu wszystkich stron załatwić sprawy prawno-politycznej całości kraju."

Odnosi się to do sprowincjonalizowania reszty Pogranicza kroackiego — jednego z najgorętszych życzeń Kroatów, które w odpowiedzi na ostatni adres sejmu kroackiego dość szorstko zbyto.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o regulacji przemysłu naftowego.

(Ciąg dalszy).

Dział C.

O stosunku kopalni do publicznych środków komunikacyjnych.

§. 65. Przedsiębiorca kopalni nie może podnieść zarzutu przeciw urządzeniu publicznych środków komunikacyjnych, jako to: dróg, kolei żelaznych, kanałów, co do których przedsiębiorcy budowy służy prawo wywłaszczenia.

Jednakże przed zakreśleniem kierunku tych komunikacyj przesłucha władza kompetentna posiadaczy tych pól naftowych, przez które środki komunikacyjne przechodzić mają, a to celem oznaczenia, w jaki sposób urządzenie komunikacji nastąpić powinno z jak najmniejszą szkodą dla ruchu górniczego.

§. 66. Jeżeli właściciel kopalni na podstawie nadania uzyskał prawo do prowadzenia robót górniczych, zanim trasa komunikacji ostatecznie zatwierdzoną została, i jeżeli tenże ze względu na tę trasę w skutek zarządzenia władzy musi ograniczyć swe roboty górnicze, zaprowadzić niepotrzebne zresztą przyrządy w kopalni, usunąć lub zmienić istniejące już w kopalni urządzenia, lub też, jeżeli z tego powodu ruch

---

Trafiła kosa na kamień.

Nowela

przez

F. JESKE-CHOIŃSKIEGO.

I.

— Boże mój, Boże, niechby raz inaczej było na świecie, albo weselej, albo smutniej, byle nie tak nudno, nie tak nudno.

Piękne usta, które te słowa wyszeptały, drgnęły przesytem czy zmęczeniem. Czemu? — Lat dziewiętnaście liczyła panna Ludwika Żarnowska, a już ziewała; piękna była, jak marzenie, przytem bogata, a nudziła się. Czemu?

Ziewnąwszy, opadła na aksamitne poduszki kanapki paryzkiej, osunęła się bezwładnie, jak żołnierz po całodziennej walce, jak uczony po przepracowanej nocy.

— Ah! Jak nudno — szepnęła raz jeszcze. Obrzydło mi to życie ołowiem, zbrzydła mi szara jednostajność, zawsze szara i bezbarwna. Czyż po to się urodziłam, aby mnie nudy zamęczyły?

Po tych słowach zasunęła powieki na oczy.

W oknie salonika, który wychodził na ulicę, siedziała druga panienka, wiekiem i urodą równa, a jednak zupełnie inna. Ta druga nie nudziła się. Jej czarne, jakby załzawione oko patrzyło przez szyby na ciemniejący błękit wieczornego nieba z tęsknotą spodziewającej się młodości. Były to siostry stryjeczne. Ludwika nie miała już ojca, a matki nie znała, bo ta, sławna z urody i awantur kobieta, włóczyła się po świecie z jakimś kochankiem, jak mówili ludzie. Od lat wielu mieszkała sierotka u stryja w Berlinie, gdzie razem z siostrą, z miłą Zosią, kończyła nauki. Od roku uczyła się śpiewu, chcąc nagiąć artystycznie pełny, jak organ melodyjny swój głos.

Przyroda dziwną obdarzyła ją pięknością. Jak Grażyna Mickiewicza przewyższała wszystkie rówiennice o głowę, zawsze rozkazująca i jak królowa ruchami imponująca. Kiedy szła, jak łabędź płynąc, stawali za nią Niemcy, wołając: „Die schöne Polin!" Gdzie się pokazała, była królową, czy na balu, czy na promenadzie. Włos bujny porastał na głowie greckich kształtów, w miękkich, falujących się karbach spływał na okrągłe ramiona, a w słońcu lśnił jak złoto. Tycyan kobietom swoim takie włosy malował. W twarzy były wszystkie rysy artystyczne, począwszy od prostego czoła aż do ust, złożonych jakby do słodkiego pocałunku. Tylko wielkie, czarne, aksamitnego połysku oko nie miało greckiego spokoju; biegło ono z przedmiotu na przedmiot, nie zatrzymując się nigdzie dłużej, czasem zatoczyło się z rozpaczą, albo spoczęło na czemś znużone.

Taką była Ludwika zewnętrznie — balów pani samowładna, w domu nieznosząca woli innej prócz swojej, czasem miła, kiedy chciała, najczęściej jednak grymaśna i odpychająca zwłaszcza wobec licznych konkurentów. Ludzie nazywali ją kokietką, ona śmiała się z ludzi. — Siostrę jej Zofię nazywano miluchną, dobrą Zosią; młodzież akademicka, ucząca się w Berlinie, dała jej miano „słodkiej przylepki." I Zosia ładną była dziewczyną, ale w innym rodzaju. Nie miała ona greckich konturów, ani rysów, ale wiało od niej ciepło młodości, każdy urok zdwajająca woń wiosenna.

Ludwiki oczy posuwały się dumnie po nad szeregiem niemych wielbicieli, usta krzywiły się z pogardą, kiedy ktoś niezręcznie prawił komplementa. — Zosia wierzyła wszystkim, spowiadała się wszystkim. Ludwika umiała pozować, lubiła nawet wabić kokieterją, aby odepchnąć złudzonego wyśmiawszy — Zosia mówiła i ruszała się zawsze naturalnie, z dziecinną przemawiając naiwnością. Ludwika miała wielbicieli, albo wrogów — Zosia tylko przyjaciół; pierwsza dowcipną bywała w towarzystwie, druga zawsze miłą. Na czole Ludwiki grała myśl widoczna, rozum obok namiętności południowej, twarzyczkę Zosi opromieniało uczucie.

Choć przystojna, świeża, jasnowłosa dziewczynka z czarnem okiem, ustępowała jednak Zofia wszędzie, gdzie się Ludwika zjawiła. Wyśmiani wielbiciele, nowi kochankowie, młodzi i starcy wszystko to tłoczyło się pod stopy piękności klasycznej.

Mimo wszystkich tych przyrodzonych korzyści nudziła się Ludwika.

Przeleżawszy chwil kilka z przywartemi powieki, zerwała się nagle z kanapki i stając przed siostrą, rzekła:

— O czem to rybko, o czem?

— O czem? — odparła Zofia cicho, przecierając oczy jak po śnie. O czemże może marzyć młoda dziewczyna?

— O kochaniu pewno?

— Szyderczo mówisz, siostro.

— O kochaniu, dzieciaku, czy tak?

— Rzeczywiście.

— I cóż też takiego myślisz o kochaniu?

— Mój Boże, jak ty dziwnie pytasz.

— Pewno, pewno. Po głowie ci chodzi jaki ładny brunet z przyzwoitem, donośnem stanowiskiem, w powozie może.

— Tak wysoko nie sięgam.

— A jak? może jaki doktor wszechmądry, albo prawnik arcysprawiedliwy?

— Chłopiec, a miły — odparła Zofia.

— Chło...piec... a... mi...ły — cedziła Ludwika. Może nie wiesz, że wielką wypowiedziałaś prawdę.

— Tak mi się jakoś samo wymówiło.

— Chłopiec, a miły — powtarzała Ludwika, chodząc po saloniku. Cóż, kiedy tych miłych nie wiele, a jeźli który taki, to bardzo on głupi. Nie lubię miłych, wolę szorstkich a genialnych.

— Na szczupłą liczbę skarżyć się nie możesz, Ludziu, bo szereg cały za tobą sunie. Wybieraj.

— Całe szeregi za mną suną, prawda, całe kohorty dobijają się o mnie, a wszyscy nudni, głupi i śmieszni.

Kiedyś, pamiętam, dzieckiem byłam jeszcze, i ja o kochanku marzyłam, tak jest, ale inny on był od tych gawronów, co frymarczą uśmiechem swoim. Miał duszę wielką, serce namiętne, oko ostrowidza, kochał mnie i świat cały. Minęło to widziadło, jak sen niespamiętany przepadło i już go niewidzę, nawet odmalować nie mogę zatartego obrazu. Smutno, smutno! Ten mi prawi, że jestem piękną, ów, że mam dowcip. Jeszcze inny w śpiewie moim niby roskoszuje, choć go nie rozumie, a ukochać prawdziwie nikt nie chce. Zrobili mnie kokietką, znudzili mnie, więc bawić się będę.

Ostatnie słowa mówiła Ludwika wolniej i ciszej, aż głos zupełnie niedosłyszanym przebrzmiał szmerem. Schyliła się, opuszczając ręce na łono.

— Zrobili mnie kokietką — zawołała po dłuższem milczeniu. Jestem nią, jestem. O bo jest roskoszą wielką śmiać się z ludzi, kiedy za głupi są do miłości.

Zosia uchwyciła rękę siostyy i spojrzawszy na nią z żalem mówiła łagodnie:

— Ty inaczej myślisz jak mówisz.

— Nie, nie, tak myślę.

— A jeźli myśl taka w głowie twojej się zrodziła, wyrwij ją z korzeniem, bo staćby się mogła smutków wielu początkiem. Na cóż tobie gonić za ideałem, albo za błyskotką, kiedy szczęście jest zawsze tak bliskie. Z wielbicieli twoich wybierz najmilszego i bądź szczęśliwa. Nie koniecznie potrzebna jest miłość szalona do rodzinnego życia; wystarcza przywiązanie i szacunek.

— Ha, jak ty mądrze prawisz, jakbyś matką moją była. Urodziłaś się z rozumem praktycznym, z małemi pragnieniami, i będziesz szczęśliwa. Tobie wystarczy pierwszy lepszy, mnie nie, bo natury takie jak moje, potrzebują koniecznie czegoś nadzwyczajnego. Duszą się, łamią w pospolitych stosunkach. Ale ja nie chcę się złamać, i dlatego to pozbyłam się wszystkich namiętnostek, aby na własną korzyść wyzyskać dary czy ciała, czy ducha, którymi mnie los wyposażył na walkę z życiem. Będę się bawiła, aż znajdę dobrego kupca, który milionem wdzięki moje zapłaci — karetami, służbą, zgoła dostatkiem, bo i w majątku jest roskosz. Daje on niezależność i panowanie.

— Ludziu, ty bluźnisz! — zawołała Zosia.

— Jakaś ty naiwna! — śmiała się siostra.

— Już i tak wszyscy cię nazywają —

— Kokietką? A, owszem. Nie mogę inaczej, w ten sposób panuję.

— Zmiłuj się...

— Cyt, mama idzie.

II.

Na drugi dzień pod wieczór stała Ludwika w tym samym saloniku przed wielkiem źwierciadłem, przyglądając się sobie, raczej sukni nowej. Czarna to była suknia z długim, powłóczystym ogonem, pod szyję koronkami ubrana, z przodu czerwonemi spięta guziczkami. Zosia stała przy fortepianie, wygrywając jedną ręką pierwsze akordy jakiejś sonaty Beethovenowskiej.

— A co? czy mogę się podobać w tej sukni? — zapytała Ludwika, obracając się na korku.

— Ładnemu we wszystkiem ładnie — odparła Zosia.

— To nieprawda. Obraz bez ram złocistych nie zaciekawia, choćby mistrzowskiego był pędzla. piękna cyganka w łachmanach brudną się wydaje. Otóż jestem zbrojną. Koronki wabią, ogon sukni nadaje królewską powagę, resztę zrobi sztuka moja.

— Kokieterja! — wtrąciła Zosia.

— Szkoda, że teraz nie noszą wyciętych z przodu sukni, — mówiła Ludwika dalej, udając, że nie słyszy uwagi siostry — bo i to wiele pomaga. Odsłoniona, koronkami rozpieszczona pierś ma w sobie niezwyciężony wabik dla sybarytów, jak uczą francuzcy romansierzy.

Zwróciła się do zwierciadła, mówiąc:

— Tak, jestem zbrojna. Rycerz średnich wieków, na boje wychodząc, wdziewał na siebie szatę stalową, my kobiety okrywać się musimy miękkiemi gałgankami, aby zwyciężyć. Już taka rola, taka tylko, mój Boże. Podobać się, podobać — nic więcej.

Zamyśliła się.

— Nic więcej... powtórzyła cicho.

Ilekroć głos jej milkł, zdawało się, że z żalem mówi, czy z uczuciem. Oko posmutniało wówczas, usta składały się z goryczą. Ale mijało to szybko

— Będzie dziś hrabia Szenboróg u nas — rzekła znów głośniej — zadam mu czar, z którego się nie wyzwoli, chyba przed ołtarzem.

— Żartujesz, moja droga — przemówiła Zosia, odchodząc od fortepianu.

— Dlaczego?

— To przeżyty bumler, cynik podły.

— Ale bogaty, dzieciaku i głupi.

— Więc głupiego sobie wybierasz?

— Na co mi mądrego? Ludzie mądrzy bywają despotami, a ja nie znoszę woli innej, prócz swojej. Głupi będzie podziwiał mój rozum, dowcip, urodę, a ja tymczasem bawić się mogę po własnej myśli. Jeśli będzie zazdrośny, pocałuję go raz na dzień, i uwierzy. Ludwika hrabina Szemboróg, ładne imię; kłaniam się, padam do nóg pani hrabinie, rączki całuję, podziwiam, uwielbiam. Podziwiajcie trutnie, bo na to jesteście. Znakomicie, doskonale!

Tak mówiła Ludwika więcej do siebie, niż do siostry. Mówiąc, uśmiechała się do zwierciadła.

— Aktorka! — mruknęła Zosia.

— Hm, aktorka! Każda kobieta rodzi się komedjantką, bo wskazana przez los na podobanie się kupcowi, musi siebie studjować i głupstwa innych. W tem cała sztuka, aby swoje korzyści i głupców śmieszności dobrze wyzyskać.

— Pozwól, że odejdę.

— Dlaczego?

— Zimno mi przy tobie.

— Nie odchodź. Już godzina szósta, więc w każdej chwili nadejść muszą nasi rycerze. Anna! — zawołała przez drzwi. Przynieś lampy!

Panna służąca postawiła lampę jedną na stole, drugą na komodzie i odeszła.

— Głupia gęś! — rzekła Ludwika. Już tyle razy powiadałam, gdzie lampy stawiać, a nauczyć się nie może.

Wzięła lampę ze środka stołu, posuwając ją na róg.

— Przecież to wszystko jedno, gdzie lampa stoi — wtrąciła Zosia.

— Mylisz się. Siadam zwykle obok mamy twojej na kanapie, i odwracam się lewym profilem do gości, bo z tej strony najlepiej się wydaję. Ten profil musi być oświecony.

Usiadła na kanapie, zwracając się lewym profilem na salon.

— Otóż tak, widzisz, robi się, naiwna ty moja siostruniu.

— Już rób, jak ci się podoba, tylko mnie nie pytaj o radę, bo się nie znam na komedjanckich środkach.

— Byłoby ci lepiej, gdybyś się znała. Policzki twoje są naprzykład zbyt różowe, trzebaby więc pudru nałożyć, bo wyglądasz jak wieśniaczka.

— Mnie tak dobrze.

— Jak chcesz.

Zadzwonił ktoś w sieniach.

— Idzie Szemboróg — rzekła Ludwika, sadowiąc się z gracją. To nie jego krok, to głos Spławskiego. Muszę być poetyczną.

— Zastanów się Ludziu. Jeśli urządzasz obławę na Szemboroga, dajże Spławskiemu pokój.

— Co mi to szkodzi? Im więcej wielbicieli, tem większy dla mnie tryumf. (C. d. n.)

jego kopalni stał się utrudniony lub kosztowniejszy, natenczas służy mu prawo żądania zupełnego odszkodowania od przedsiębiorcy zakładu komunikacyjnego.

Jeżeli strony nie zawrą ugody co do odszkodowania, natenczas po przesłuchaniu obu stron i z zastrzeżeniem drogi prawa, tymczasowo Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem orzeka, czy i w jakiej wysokości służy przedsiębiorcy górniczemu prawo do odszkodowania.

Rozdział V.

O stosunku prawnym pomiędzy przedsiębiorcami górniczymi a robotnikami.

§. 67. Stosunek prawny pomiędzy przedsiębiorcami górniczymi, a robotnikami stosuje się do ogólnych przepisów prawnych, o ile poniżej inaczej nie postanowiono.

§. 68. Regulaminy służbowe, które przedsiębiorcy wydać mają dla swych zakładów, podlegają zatwierdzeniu Wydziału powiatowego, które jednakże tylko wtedy może być odmówione, jeżeli regulamin sprzeciwia się względom górniczo-policyjnym lub ustawom.

§. 69. Stosunek służbowy może być przez jednę i drugą stronę wypowiedziany w terminie 14-dniowym, a jeżeli wypowiedzenie odnosi się do osób pobierających płacę miesięcznie lub rocznie, w terminie 3-miesięcznym, o ile nie umówiono się inaczej.

§. 70. Przed upływem wyraźnie lub milcząco umówionego czasu służby i bez poprzedniego wypowiedzenia, mogą być robotnicy górniczy oddaleni:

1. Jeżeli na podstawie kodeksu karnego uznani zostali winnymi zbrodni, wykroczenia popełnionego w chęci zysku lub przeciw obyczajności publicznej lub podobnego przestępstwa;

2. wykroczenia lub przestępstwa przeciw bezpieczeństwu osoby, honoru lub mienia swego służbodawcy lub przełożonych im urzędników;

3. jeżeli wiodą życie rozwiązłe, dopuszczają się zuchwałego nieposłuszeństwa lub ciągłej krnąbrności;

4. jeżeli w służbie nabytą znajomość stosunków kopalni nadużyją na niekorzyść swego służbodawcy.

§. 71. Przed upływem czasu służby wyraźnie lub milcząco umówionego i bez poprzedniego wypowiedzenia, mogą robotnicy opuścić służbę;

1. jeżeli służbodawca lub przełożony urzędnik czynnie na nich się targnie;

2. jeżeli przyrzeczona im zapłata bez dostatecznego powodu zatrzymana została;

3. jeżeli służbodawca lub urzędnik przełożony nakłania ich do czynów niemoralnych lub prawu przeciwnych.

§. 72. Przedsiębiorca kopalni lub jego zastępca jest obowiązany, wystawić odchodzącemu robotnikowi świadectwo o sposobie i czasie jego zatrudnienia, a jeżeli robotnik tego żąda, także o jego sprawowaniu się. Podpis służbodawcy uwierzytelni przełożony gminy bez kosztów i stempla.

Jeżeli służbodawca odmawia wydania świadectwa, wystawi takowe na jego koszt inspektor okręgowy.

§. 73. Stali robotnicy kopalni nie mogą bez uzyskania uwolnienia z kopalni, w której służą, przyjmować robót innych, a przedsiębiorcy kopalni lub ich zastępcy dotąd nie mogą przyjmować robotników, o których wiedzą, iż już poprzednio w kopalni służyli, dopóki ci nie przedłożą świadectwa przedsiębiorcy, u którego w ostatnich czasach w służbie zostawali, lub świadectwa zastępcy przedsiębiorcy, a względnie inspektora okręgowego.

§. 74. Dzieci nie mające lat 10 nie mogą być bezwarunkowo w kopalni zatrudnione, dzieci zaś od 12—14 lat, kobiety i dziewczęta bez różnicy wieku tylko przy robotach na powierzchni ziemi.

Przed ukończeniem 14. roku życia dzieci mogą być najwyżej sześć godzin dziennie przy kopalni zatrudnione i to tylko w taki sposób, aby przydzielone im roboty nie tamowały ich fizycznego rozwoju i nie szkodziły zdrowiu. Takie dzieci tylko za zezwoleniem ojca lub opiekuna przyjmować wolno, a ich zatrudnienie w kopalni nie powinno przeszkadzać ustawami przepisanemu obowiązkowi uczęszczania do szkoły.

§. 75. Ludzie młodzi, którzy ukończyli rok 14., nie mogą do 17 lat być zatrudnieni przy robotach nocnych t. j. w czasie od 9. godziny wieczór do 5. rano i nie dłużej nad 10 godzin dziennie. W ciągu pracy robotnikom tej kategorji ma być dozwolony odpoczynek półgodzinny przed południem i po południu, a całogodzinny w południowej porze.

Wyjątkowo może inspektor okręgowy zezwolić na zatrudnianie robotników tej kategorji przy robotach nocnych, pod warunkiem odpowiedniej zmiany pracujących w dzień i w nocy, niemniej na przedłużenie czasu roboty o dwie godziny, co jednak w każdym razie najdłużej tylko 4 tygodnie trwać może

§. 76. Przedsiębiorca jest obowiązany zrobić rachunek ze swoimi robotnikami przynajmniej co miesiąc, zaś przy wystąpieniu ze służby natychmiast i wypłacać im zarobek w gotówce.

§. 77. Do zapłaty robotnika w kopalni mogą być zastosowane środki zabezpieczające i egzekucyjne tylko na korzyść:

1. opartych na ustawie pretensyj do dostarczania środków utrzymania,

2. pretensyj stowarzyszeń wzajemnego wsparcia do swych uczestników.

§. 78. W każdej kopalni prowadzona być ma księga robotników, która zawierać będzie imiona i nazwiska robotników, rok urodzenia, nazwę gminy przynależnej, dzień wstąpienia i wystąpienia ze służby, oraz datę ostatniego świadectwa służby. Inspektorowi okręgowemu wolno wglądać w księgę tę każdej chwili.

Rozdział VI.

O zniesieniu własności górniczej.

§. 79. Jeżeli urzędownie sprawdzonem zostanie, że właściciel kopalni nie wykonuje robót w §. 39. przepisanych, inspektor okręgowy orzec może odjęcie własności kopalni. Gdy orzeczenie to stanie się prawomocnem, zostanie doręczone wierzycielom z ksiąg publicznych wiadomym, którzy na tej kopalni nabyli prawa rzeczowe, a nadto podane do publicznej wiadomości za pomocą ogłoszeń w dzienniku urzędowym z powołaniem się na ten i następny paragraf.

§. 80. Każdy wierzyciel hipoteczny i inne osoby, które nabyły rzeczowe prawa, mają prawo zażądać u właściwego sądu w przeciągu trzech miesięcy od dnia, w którem orzeczenie doręczone im zostało, względnie w którem wyszedł dziennik urzędowy obwieszczenie zawierający — oszacowania i sprzedaży kopalni w drodze licytacji celem zaspokojenia swoich wierzytelności na swój koszt, jednak z zastrzeżeniem zwrotu takowego z ceny kupna. Także właściciel kopalni może w tym nieprzekraczalnym terminie zażądać sądowego oszacowania i sprzedaży kopalni w drodze licytacji na swój koszt.

§. 81. Jeżeli nikt nie żąda sądowego oszacowania i licytacji, lub jeżeli tą drogą nie przyjdzie do skutku sprzedaż kopalni, orzecze Wydział krajowy zniesienie własności kopalni i zarządzi wykreślenie tego pola z ksiąg publicznych. W skutek tego zniesienia gasną wszelkie prawa do tego pola i do przyrządów na niem w myśl §. 83. pozostawić się mających.

§. 82. Jeżeli właściciel kopalni oświadczy przed Wydziałem powiatowym, że pole swe lub pojedyncze tegoż części opuszcza, natenczas z tem oświadczeniem postąpić należy w ten sam sposób jak z orzeczeniem zniesienia własności według §. 79.

Prawo wierzycielom hipotecznym i innym osobom rzeczowe prawa posiadającym w §. 80 przyznane, służy im także i w tym wypadku, a co do zniesienia własności kopalni, postanowienia §. 81 mają i tu być zastosowane.

§. 83. Przed wykreśleniem posiadłości górniczej, wyznaczy inspektor wobec naczelnika gminy lub przełożonego obszaru dworskiego potrzebne dla publicznego bezpieczeństwa zarządzenia w opuszczonej kopalni, które dotychczasowy właściciel własnym kosztem ma przeprowadzić.

Właścicielowi kopalni wolno usunąć cembrowania, mury, skrzynie, tamy i inne środki zabezpieczenia budowy górniczej tylko o tyle, o ile według orzeczenia inspektora górniczo-policyjne względy takiemu usunięciu się nie sprzeciwiają.

§. 84. Mapy, księgi o budowie i rysunki, dotyczące opuszczonej względnie zniesionej kopalni, mają być w inspektoracie do przechowania złożone.

§. 85. Wszelkie koszta powstające dla władzy w skutek postępowania w tym rozdziale zarządzonego, ponosi dotychczasowy właściciel kopalni. (C. d. n.)

Kampania austrjacka w krajach tureckich.

Po wielu zapowiedziach zajęcie Zwornika stało się nareszcie faktem. Dnia 27. z. m. przednie straże 31 dywizji bez najmniejszego oporu obsadziły tę twierdzę graniczną od Serbii nad samą Driną. Nazajutrz przybył tam sztab 4. korpusu i cała rzeczona dywizja. W starej warowni znaleziono 44 dział, zapewne odwiecznego kalibru, i przedsięwzięto natychmiast rozbrojenie ludności, przyzwyczajonej zawsze chodzić zbrojno, a zatem umiejącej także ukrywać broń na przypadek późniejszy.

Co do Liwna, położonego na odwrotnej niż Zwornik stronie Bośnii, to dzienniki wiedeńskie sławią powszechnie oględność ks. Wirtemberskiego, że unikał rozlewu krwi, i oszczeniem miasta, tudzież walką artyleryjską zmusił je do poddania się, nie potrzebując wywoływać krwawych walk ulicznych i szturmów na domy, pokoje, kuchnie i piwnice. Zabrano tam do niewoli przywódzców powstania i pociągnięto do odpowiedzialności. Komendantem Liwna zamianowany został arcyksiążę Jan Salwator, który już wyzdrowiał, i ten zapewne będzie się starał uchronić system pacyfikacyjny od procedury praktykowanej w Serajewie, gdzie *Bosnacko-Hercegowacke-Novine* w każdym numerze jako stały artykuł, umieszczają ogłoszenie o sądach doraźnych, i już $1^1/_2$ miesiąca mimo najgłębszego pokoju funkcjonuje szubienica z audytorami. W dwie godziny po zajęciu Liwna, urządzono tam już stację telegraficzną, w czem nie widzimy nic dziwnego, bo tam była stacja telegraficzna turecka, i tylko na pewnej przestrzeni druty były ściągnięte.

Zwornik jest miastem liczącem 7500 mieszkańców i stolicą sandiaku. Liwna posiada mało co więcej mieszkańców.

Z powodu zajęcia Kłobuk na granicy czarnogórskiej, *Fremdenblatt* dowodząc, że już tym sposobem cała Hercegowina jest zajętą — co nie jest prawdą, albowiem pozostaje jeszcze do zajęcia wschodnia część z miastem Foczą — zastanawia się nad statystyką tego kraju, i robi odkrycie, że niema on więcej mieszkańców jak 150.000, w co już należy policzyć mieszkańców ziemi niksickiej odstąpionej Czarnogórcom.

Cyfra ta odpowiada więc małym dwom powiatom galicyjskim. Dnia 4. bm. upływają akuratnie dwa miesiące, jak jen. Jowanowicz rozpoczął operacje nasamprzód jedną dywizją, a następnie jeszcze z jedną brygadą, a zatem z siłą około 20.000 ludzi, tak że na 7 Hercegowińców przypada jeden żołnierz regularnej armii austrjackiej.

Według ostatnich telegramów Austrjacy nie mogąc dla braku wody utrzymać się w warowni Kłobuk, burzą ją, aby nawet później nikomu nie służyła. Zdaje się, że na zniszczeniu tej górskiej nigdy dotąd niezdobytej warowni wyjdą najlepiej Czarnogórcy, bo będą mieć zupełnie wolny wstęp w dolinę Trebińczycy. Powstańców, którzy się schronili na terytorjum czarnogórskie, rozzbrojono tam, i pokazało się, że było ich zaledwo paręset. Herszotowie dawniejszych band chrześciańskich w tych okolicach: Peko Pavlovich, Simonicz, Vukalowy itp. znajdują się ciągle jeszcze w Czarnogórze, i nie prędko zapewne wrócą pod Nevesinje, chociaż ich *Fremdenblatt* wiedeński oczekuje. Są to żywioły, żyjące rabunkiem mienia obcego, — żywioły rozpuszczone trzyletnią wojaczką — i czekają tylko na sposobność, aby z załogami austrjackiemi rozpocząć tę samą manipulację, co z Turkami pod Muktarem baszą. I *Fremdenblatt* prawdopodobnie naprózno robi już dziś obliczenia, że Hercegowina w r. 1874 (a zatem na rok przed wybuchem rozruchów) zapłaciła Porcie 1,755.445 zł. 16 ct. podatku. W wymienieniu cyfry tej widać „einnehmerską“ dokładność podatkową, ale wspomniany dziennik sam nie ma wiary w nią, i powiada: „Są to daty urzędowe tureckie, a zatem dobrze będzie, z wszelkiem zastrzeżeniem wziąć je poprostu do wiadomości.“ I my tego samego zdania jesteśmy. Wiarygodniejszym będzie kataster przez szacowników austrjackich zrobiony.

Komunikacja Brodu z Serajewem ma być znowu bardzo niepewną i trudną — z powodu słot jak donoszą. Zdaje się jednak, że oprócz słot zachodzą także inne przyczyny. W kraju takim jak Bośnia, jeżeli każda wieś nie jest silnie obsaczoną, to trudno uchronić się od partyzantki.

W ogóle dopiero teraz widać, jak przesadne były wiadomości o siłach Bośniaków. W Posawinie taksowano ich na 30—40 000. Było zaledwo parę tysięcy. W Liwnie *Polit. Corr.* obliczała siły zbrojne przed dwoma tygodniami na 8.000, tymczasem zastano wszystkiego wraz z regularnem wojskiem 1500 zbrojnych. I w tem będzie zapewne jeszcze przesada. Słowem mobilizacja przeszło czterech korpusów wojska wygląda dziś na rozwinięcie olbrzymich sił przeciwko znikającym garstkom. Przewidywali to wszyscy w państwie austrjackiem przeciwnicy okupacji. A koszta!

Sejm galicyjski.

Posiedzenie X. d. 2. października.

Początek o godz. 11ej min. 10. Po zagajeniu odczytano następującą interpelację:

Interpelacja do Wys. Wydziału krajowego we Lwowie.

„Dnia 17./29. września 1878 r. odczytano i złożono dokument przy uroczystości założenia kamienia węgielnego pod gmach sejmowy we Lwowie, który to dokument ułożono jedynie w językach, żyjącym polskim i martwym łacińskim.

„Gdy zaś oprócz języka polskiego w naszym kraju Galicji także język ruski jako narodowy jest krajowym, któremu równe prawo z językiem polskim służy — to podpisani, widząc przez zapoznanie języka ruskiego na dotyczącym dokumencie, narodowość ruską w Galicji pokrzywdzoną i obrażoną, protestują przeciw takiemu postępowaniu i mają zaszczyt zainterpelować Wysoki Wydział krajowy:

1) dla jakich przyczyn dokument założenia dnia wczorajszego pod kamień węgielny gmachu sejmowego złożony, nie był wygotowany także w języku ruskim?

2) czyli Wys. Wydział krajowy jest gotów i w jaki sposób zechce ruskiej ludności w Galicji za prawa ruskiej narodowości naruszone uczynić zadosyć; i

3) jak zechce Wysoki Wydział krajowy na przyszłość zaradzić, ażeby podobne obrażenia ruskiej narodowości w Galicji nie działy się.

Lwów d. 18./30. września 1878 r.

Kowalski, J. Sembratowicz metropolita, Jan Stupnicki biskup, J. Krasicki, A. Radzikiewicz, Michał Korzyński, Paweł Jasienicki, Longin Rożankowski, Stefan Kaczała, Petro Olejnik, Porfiny Mandyczewski, dr. Ambroży Janowski, Kułaczkowski, Kulczycki, Kupczyński, Turżański, Ochrymowicz.

Marszałek osobiście odczytał na to następujące oświadczenie:

„Na interpelację tę jestem w możności jako przewodniczący Wydziału kraj. i w tegoż zastępstwie zaraz odpowiedzieć. Opuszczenie tekstu ruskiego w dokumencie inauguracyjnym przy założeniu kamienia węgielnego spisanym w języku polskim i łacińskim nastąpiło przez zapomnienie. Zapomnienie to łatwem jest do wytłómaczenia, zważywszy że Wydział kraj. przygotowaniem do uroczystości założenia kamienia węgielnego zajmował się w czasie kiedy oprócz zwykłych a nieustających wcale czynności bieżących odbywają się posiedzenia sejmowe a nadto pojedynczy członkowie Wydziału codziennie używani bywają do dawania objaśnień w rozmaitych komisjach.

Tłómaczenie to posłuży może do usprawiedliwienia innych także pomyłek jakie zaszły w obmyśleniu strony formalnej uroczystości. Sądzę, że szanowni panowie interpelanci w objaśnieniu tem dotyczącem pierwszego ustępu interpelacji znajdą także odpowiedź na dwa następne pytania. Wydz. kraj. już z powołania swojego stronniczym być nie może, a usilnem staraniem wszystkich jego członków jest i będzie, aby o ile tylko być może uwzględniać nie tylko prawa ale kiedy tylko można i życzenia wszystkich kraju tego mieszkańców.“

Posłowie czortkowscy wnoszą interpelację dlaczego Wydział krajowy nieprzystąpił dotąd do budowy uchwalonej już w r. 1872 drogi krajowej Husiatyn-Jezierzany, i kiedy to uczyni?

Hr. Badeni jako referent dróg w Wydziale krajowym odpowiedział natychmiast: Wszystkie drogi uchwalone za krajowe nie mogą być od razu wybudowane, lecz jedna za drugą. Właśnie w tej okolicy Wydział skończył dopiero budowę drogi krajowej z Krzywcza do Brzozowa, więc w jednym powiecie nie mógł równocześnie budować dwóch dróg. Okolica ta nadto posiada już kilkanaście mil dróg krajowych. Inne powiaty są w gorszem położeniu. Oprócz tego punkt Jezierzany nie może być uważany za tak ważny, aby mógł stanowić końcówkę drogi krajowej. W czasie uchwały budowania jej, była uzasadniona nadzieja, że tamtędy pójdzie kolej żelazna z Husiatyna. Nadzieja ta omyliła, a zatem dziś byłoby dziwactwem kończyć dukt drogi w Jezierzanach, lecz trzeba myśleć o innym kierunku i innym nawiązku. We właściwym tedy czasie Wydział przyjdzie z odpowiednim projektem.

Odczytano dalej wniosek Wolańskiego Erazma, aby na wypadek uznania drogi ze Stojanowa do Lwowa za powiatową, przyznać jej subwencję 4.000 złr. na 1 kilometr. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Z namiestnictwa nadeszło zaproszenie do sejmu, aby d. 4. bm. w dniu imienin cesarskich wziął udział w nabożeństwie.

Po odczytaniu jeszcze spisu petycyj, przystąpiono do porządku dziennego.

Dr. Hoszard przedłożył sprawozdanie Wydziału krajowego o uznanie szpitalu powiatowego w Sokalu za powszechny. Odesłano do komisji szpitalnej.

Pierwsze czytanie wniosku Wolańskiego, wytykającego nieprawidłowość w postępowaniu Wydziału krajowego i nadinżyniera Raciborskiego w sprawie pertraktacji o budowę drogi Grzymałów-Kluwińce, dało powód do żwawej rozprawy. Wolański wytoczył formalny akt oskarżenia przeciwko Wydziałowi, i zażądał oddania tej sprawy do rozpatrzenia komisji lustracyjnej —

Mowa J. M. rektora dr. Bilińskiego

przy otwarciu roku szkolnego 1878/9 w uniwersytecie lwowskim.

Imieniem tego najwyższego zakładu naukowego, który włożył na mnie wielce zaszczytny a trudny obowiązek zastępywania go przez rok naukowy 1879, witam najuprzejmiej wszystkich tu obecnych uczestników uroczystości dzisiejszej. Witam w szczególności tak gości dostojnych, którzy blaskiem wysokiego stanowiska swego w krajn przyczynili się do uświetnienia dnia dzisiejszego, jak kolegów szanownych, którzy pospieszyli z powrotem do żmudnej pracy na niwie wychowania publicznego, jak wreszcie młodzież rodzimą, która gromadnie już w pierwszej tej chwili szuka schronienia pod skrzydłami opiekuńczemi *almae matris* naszej!

Nie wątpię i nie śmiałbym powątpiewać, iż wszyscy zebraliśmy się tu dzisiaj pod wspólnym dachem w wyraźnem poczuciu wysokiego znaczenia obchodu niniejszego. Znaczenie to nietrudno określić. Jeżeli bowiem człowiek wszelkie swe czynności, zwłaszcza publiczne, zwykł pochopnie rozpoczynać wybitniejszym jakimś aktem formalnym, to tem bardziej uzasadnionym jest taki akt w instytucji, która z jednej strony winna się liczyć z wrażliwym umysłem dorastającego pokolenia, pomnego w długie lata na podobne chwile, z drugiej zaś strony z natury i obowiązku prawnego ściśle dzieli swe prace według okresów całorocznych. Wprawdzie dawniej we wielu zakładach naukowych, do których należał także świetnej pamięci uniwersytet wileński, większą wagę przywiązywano do uroczystości zakończenia roku szkolnego: a opierano się przytem na myśli, iż społeczeństwu, które troskliwem okiem spogląda na zakład utrzymywany funduszami publicznemi, należy się po upływie każdego okresu krótkie przynajmniej sprawozdanie o działalności uczni i nauczycieli. O ile jednak słusznie odstąpiono od podobnego zwyczaju, który nie mógł ani zastąpić pismiennych sprawozdań urzędowych, przystępnych całemu ogółowi, ani powstrzymać tego ogółu od samoistnego badania owoców owej działalności, o tyle wzrosło jeszcze nawet znaczenie uroczystości otwarcia roku naukowego. Ma ona mianowicie przypomnieć oświeconym warstwom narodu, jakie nadzieje winien kraj przywiązywać do każdego roku szkolnego, i ma przypomnieć nauczycielom i młodzieży, w jaki sposób zdołają ziścić te nadzieje.

Szanowne zgromadzenie! W każdem społeczeństwie, nawet takiem, które pod względem naukowym i politycznym cieszy się najwyższym rozwojem, każdy rok szkolny to nowy rok na na drodze do cywilizacji i udoskonalenia. Tem szczytniejsze, bo trudniejsze posłannictwo przypada w każdym roku nam w położeniu naszem. Ze stanowiska nauczycieli przedstawia się to posłannictwo w dwóch kierunkach. Z jednej strony mamy co roku wysyłać z murów naszych pewien zastęp kapłanów, zdolnych umoralnić biedny lud nasz, a tem samem podnieść go także materjalnie, pewien zastęp nauczycieli szkół średnich, tych właściwych źródlisk ogólnego wykształcenia humanitarnego i realnego, pewien zastęp prawników, przyszłych apostołów idei sprawiedliwości lub kierowników oświaty i gospodarstwa narodowego! Z drugiej zaś strony kraj słusznie oczekuje po nas, byśmy co roku o jeden szczebel wyżej postawili naukę polską, byśmy wzbogacili literaturę ojczystą lub ponieśli sławę imienia polskiego pośród pisarzy zagranicznych, byśmy wreszcie z dorastającej pod naszem okiem młodzieży drobniutką przynajmniej garstkę popchnęli co roku w dziedzinę nauki, uprawianej jako cel sam w sobie, nie dla chleba powszedniego!

Zaiste! zadanie tak podniosłe, a zarazem tak niesłychanie trudne, że słusznie należy je przypomnieć co roku nauczycielom i uczniom wobec zgromadzonych reprezentantów naszych warstw najoświeceńszych. Nauczycielom dla tego, ażeby na chwilę nawet nie przestali czuć kapłaństwa zawodu swojego; uczniom dla tego, ponieważ bez szczerego ich współudziału ani nie podniesie się dostatecznie nauka polska, ani kraj nie zyska tyle mu pożądanych pracowników godnych, publiczności światłej zaś nareszcie dla tego, ponieważ mimo najszczerszych chęci nie potrafimy podołać posłannictwu owemu, jeżeli kraj cały nie będzie z nami, nie będzie się żywo interesował pracami naszemi, nie będzie odczuwał każdego uderzenia serc naszych!

A właśnie pod tym ostatnim względem uniwersytet lwowski zajmuje stanowisko tak wyjątkowe, że pragnąłbym zwrócić na nie szczególniejszą uwagę szanownego zgromadzenia.

Do rozkwitu uniwersytetu potrzeba, sądzę, czterech warunków; chętnych uczni, sumiennych i zdolnych profesorów, przychylnej a jednolitej działalności rządu w kierunku narodowym i ściśle administracyjnym, wreszcie troskliwego oka opinii publicznej na działalność tamtych trzech czynników. Nie tu tedy miejsce dowodzić, iż dzięki zjednoczonym usiłowaniom nauczycieli i uczni zakład nasz pod względem nauki i dyscypliny postępuje widocznie, a nawet świetnie odbija od czasów z przed minionego dziesięciolecia. Przedstawił to zresztą nader dosadnie uczony a na szczerą wdzięczność naszą zasługujący autor broszury pod tyt.: „Der angebliche Niedergang der Uniwersität Lemberg“... Natomiast historja zarządu i narodowego rozwoju uniwersytetu lwowskiego, jakoteż stanowiska opinii publicznej wobec niego tworzy ciekawą niezaprzenie kartę historji całego narodu naszego, zasługującą na pobieżny przynajmniej rozbiór w dniu dzisiejszym.

Mąż głębokiej nauki, z którego rąk jako poprzednika mego objąłem zarząd zakładu naszego, wyłożył to po mistrzowsku w pamiętnej swej mowie przy otwarciu nowego gmachu szkoły politechnicznej, o ile kosmopolityczna na pozór nauka może i musi być zarazem narodową. Wobec narzucanej nam niestety tak często alternatywy, iż musimy albo dać się wynarodowić, albo wziąć rozbrat z nauką i cywilizacją, manifestacja taka i z ust takich była bardzo na czasie. Otóż za ideą nauki narodowej idzie idea narodowych zakładów naukowych, pożądana nadto ze stanowiska czysto pedagogicznego. Podnoszony zawyczaj przeciw niej zarzut, iż nauka nasza nie może się równać z nauką Anglików, Francuzów, Niemców lub Włochów, polega najprzód na niewiadomości o stanie umiejętności polskiej, powtóre implicite przyznaje naukę narodową, t. j. angielską, francuską i t. p., a po trzecie tworzy koło błędne.

Jeżeli bowiem umiejętność ma się rozwinąć w narodzie, to musi mieć w zakładach ojczystych sposobność po temu: jakżeż można odejmować jej tę sposobność pod pozorem, iż nauka jeszcze nie rozwinięta?!... Toż ludy zachodniej Europy nie zawdzięczają blasku nauki i rozwoju cywilizacji jakiemuś szczególniejszemu, wrodzonemu usposobieniu do kultury, lecz poprostu usilnej a trwałej troskliwości rządów i społeczeństw około zakładów naukowych, czy językiem ich wykładowym był dawny kosmopolityczny, łaciński, czy późniejszy narodowy. Tej samej okoliczności należy w wielkiej części przypisać świetny stan nauki polskiej w w. XVI.; i na tej samej też podstawie bilans naukowy narodu naszego przedstawiałby się w w. XIX. jeszcze znacznie korzystniej niż obecnie, gdyby stosunki publiczne nie były oddziaływały szkodliwie na rozwój instytucyj naukowych, gdyby rozstrój między społeczeństwem a rządami nie był po obu stronach ostudził zapału dla tych instytucyj, i gdyby w skutek tego organizacja i charakter narodowy tych instytucyj nie były ulegały zmianom niepomyślnym.

Akademia krakowska przez wieki opierała się na tych samych zasadach pod względem organizacji, przez 4 wieki istniała bez przerwy i bez niebezpieczeństwa przerwy: toż z czasem stanęła na świeczniku Europy i stała się źródłem wiedzy dla narodów ościennych. W czasach porozbiorowych natomiast pomnożyła się wprawdzie ilość uniwersytetów naszych, lecz za to zbywało im na owej trwałości i ciągłości: chwiejną mianowicie była zawsze bądź sama ich egzystencja, bądź myśl przewodnia ich urządzenia. Z czterech uniwersytetów: wileński, dzieło Batorego, znikł wespół z liceum krzemienieckiem ku niepowetowanej szkodzie nauki; warszawski po kilkukrotnych zmianach stał się własnością narodu moskiewskiego; krakowski był na odmiany to polskim, to przez kilkanaście lat niemieckim; a lwowski nareszcie, po kilkakroć zagrażany w swem istnieniu, z góry był obliczonym na szerzenie wiedzy specyficznie niemieckiej. Jakkolwiek tedy Galicja słusznie z głęboką wdzięcznością wspomina dwóch monarchów, którzy w tej dzielnicy dawnej Polski założyli a względnie wznowili najwyższą tę skarbnicę nauki, to jednak niepodobna zaprzeczyć, iż tendencja germanistyczna paraliżowała najczystsze zamiary rzeczonych monarchów, i z uniwersytetu lwowskiego zrobiła była roślinę egzotyczną, obcą zupełnie gruntowi krajowemu.

Ztąd to pochodzi, iż uniwersytet ten nie posiada prawie tradycyj, mimo że w ciągu stuletniego niemal istnienia zatrudniał znamienite czasem siły nauczycielskie, i mimo że wychował wielu zasłużonych krajowi mężów. Do tradycji uniwersyteckiej bowiem nie starczą same takie fakta, jeżeli nie towarzyszy im ciągła styczność z duchem społeczeństwa odnośnego. Właśnie zaś jest rzeczą wiadomą powszechnie, iż aż do niedawna społeczność nasza widziała w uniwersytecie lwowskim jedynie zakład wynarodowiający i stawiała go na równi z innemi urzędami niemieckiemi, których usunięcie przyjęła z taką radością!.. Dzisiaj rzeczy stoją inaczej, ale zwrot nie nastąpił bez trudności.

Rok 1849 stanowi ważną epokę w historji uniwersytetów austrjackich, gdyż w tym czasie znakomita ręka hr. Thuna wyzwoliła je z dawnych pęt policyjnych, nie pomijając zarazem przy organizacji najdrobniejszych szczegółów administracyjnych. Ale czy to z powodu wytężonej od r. 1852 germanizacji we Węgrzech, zużywającej zbyt wiele sił nauczycielskich, czy też może z innych powodów, — dość, że od tej samej chwili rozpoczyna się na jakiś czas upadek wszechnicy lwowskiej, już i tak osłabionej przez brak Wydziału lekarskiego. Upadek ten uwidocznia się głównie w coraz to gorszem obsadzeniu katedr: jeszcze tu i owdzie spotykamy się ze słynniejszem nazwiskiem między profesorami Wydziału prawnego, a szczególnie filozoficznego, — ale i to ustaje w tym samym stosunku, jaki pod tym wpływem konstytucji z roku 1860 i równouprawnienia narodów monarchii coraz bardziej poczęła kiełkować myśl uniwersytetów niemieckich. Odkąd zaś wcale r. 1862 spolszczono uniwersytet krakowski, odtąd lwowski popadł w zupełne niemal zaniedbanie ze strony rządu, a równocześnie w niemniej zupełne zapomnienie u społeczności polskiej.

Od r. 1867 losy jego zaczynają się ważyć, i następuje perjod, krótki wprawdzie, lecz pełen przejść olbrzymiej doniosłości. Powołany r. 1866 na namiestnika Galicji śp. hr. Gołuchowski użył całego swego wpływu, ażeby wszechnicy lwowskiej odjąć cechy wyłącznie niemieckie. I mimo niesłychanego oporu wielce polskości nieprzychylnego ówczesnego ministra oświaty, hr. Gołuchowski wyjednał tyle u Najj. Pana, że przynajmniej dla przedmiotów prawnych, wchodzących w skład egzaminu sądowego, utworzono na wzór istniejących od r. 1863 katedr ruskich cztery nadzwyczajne katedry polskie. Nadto profesorowi prawa rzymskiego, jedynemu podówczas (obok słynnego profesora literatury polskiej) Polakowi, dozwolono przy wykładzie niemieckim tłumaczyć techniczne wyrazy na polskie. Wybór katedr świadczy, iż całą tę zmianę upozorowano jedynie względami na praktykę sądową: toż ani inne przedmioty Wydziału prawnego, ani wcale przedmioty Wydziału filozoficznego (z wyjątkiem właśnie historji literatury polskiej), nie mogły być wykładanemi po polsku. A jednak, mimo tej połowiczności, była to chwila podniosła, gdy w letniem półroczu roku 1867 jeden profesor nadzwyczajny, jeden docent i dwóch suplentów po raz pierwszy od czasu istnienia naszego zakładu przemówili z katedr w języku polskim!...

Rozpoczyna się teraz ciekawe pod względem historji kultury czterolecie, w którem żywioł polski krok za krokiem musiał sobie zdobywać coraz to szersze stanowisko na uniwersytecie. Zgłaszają się młodzi docenci Polacy, którym wszakże rząd z początku wyraźnie wzbrania wykładu polskiego, skoro chodzi o przedmiot, sięgający po za granice egzaminu sądowego; później na ponowne prośby wolno docentom używać języka polskiego. Przy egzaminach z początku przymus języka niemieckiego, później powolne wyjątki przy egzaminie sądowym, w końcu i przy innych rządowych. Także i w urzędowaniu z początku bezwzględnie język niemiecki, później przynajmniej tyle ustępstwa, iż podania, wniesione w języku krajowym, należy w tym samym dawać odpowiedź. Na każdym atoli kroku żywioł niemiecki, osiedlony w uniwersytecie, większe jeszcze, niż rząd sam stawiał przeszkody, mianowicie na wydziale filozoficznym, gdzie stan dawny pozostał był nienaruszonym, mimo że szkoły średnie od r. 1867 stały się polskiemi. A przecież wspomnienie walk tych ciężkich dotyka miłych strun w sercach naszych, bo był to czas, w którym sejm krajowy na każdej niemal sesji gorąco ujmował się za nami i usiłowaniami naszemi, w którym organa opinii publicznej przychylnie a z wiadomością rzeczy traktowały sprawę naszą!

Niestety! uczucie to nie trwało zbyt długo! Pośród walk owych wyszło najw. postanowienie z dnia 4. lipca 1871. Padły zapory germanizacyjne; na przedstawienie ówczesnego ministra dla Galicji, i stojącego za nim koła poselskiego monarcha wspaniałomyślny przyznał nam prawo, przyrodzone wprawdzie, lecz mimo to nieuznawane przez lat 99; a przyznał nam je bez obawy o wrzekome interesa kultury, ufny widocznie w nasz zmysł cywilizacyjny, stwierdzony 1000-letniemi dziejami naszemi! Każdemu wolno odtąd wykładać w języku krajowym, którego znajomość jest nawet niezbędną do uzyskania posady profesora. — Chodziło tylko o jak najszybsze wykonanie rozkazu cesarskiego. — Na wydziale prawnym dopełniono go po części przy pomocy kilku nominacyj i przeniesień.

Inaczej na wydziale filozoficznym, którego grono profesorów, całkiem podówczas niemieckie, nie chciało nawet stawiać wniosków potrzebnych, pod pozorem, jakoby iż nie zna Polaków, uzdolnionych na odnośne katedry. I znów występuje jako nasz orędownik wobec korony i urzędu ś. p. hr. Gołuchowski, który właśnie wtedy objął był po raz trzeci rządy Galicji. Złożywszy ze światłych ludzi fachowych komisję, której duszą był zasłużony krajowi i uniwersytetowi obecny profesor filozofii, hr. Gołuchowski poczynił przy jej pomocy tak szybko wnioski urzędu, że w krótkim czasie Wydział filozofi zny uzupełnił się najznakomitszemi siłami, jakie były do rozporządzenia we wszystkich częściach dawnej Polski.

Tak to wola N. Pana do kilku miesięcy zmieniła postać dawnego uniwersytetu niemieckiego na korzyść narodowości naszej. Dlaczego jednak właśnie od tej chwili uwaga społeczności naszej odwróciła się od wszechnicy lwowskiej? Może to była reakcja po zbyt troskliwem czuwaniu między r. 1867 a 1871?! może po trochu błąd nasz narodowy, dopatrujący się zazwyczaj zbyt wielu słabych stron w tych samych instytucjach rodzimych, których przedtem pragnęliśmy serdecznie?! a może wreszcie niemanie,

w pierwotnym wniosku żądał komisji prawniczej. Gros wniósł odesłanie sprawy do komisji drogowej bez żadnego polecenia, gdyż mogłoby się wydawać, że komisja prawnicza będzie niejako trybunałem.

Krukowiecki poparł ten wniosek. Hr. Badeni wyjaśniał cały przebieg tej sprawy, i zbił zarzut, jakoby Wydział krajowy nie przeprowadził pertraktacji przepisanej §. 7. Pertraktacja zarządzoną została jeszcze na 4 lata przed budową. Obywatele odmówili przyczynienia się. Więc nie było z kim pertraktować. Tylko włościanie Kluwinieccy okazywali największą gotowość. Panowie powiatowi poruszali niebo i ziemię, a nawet od rządu domagali się zastanowienia budowy ze względów strategicznych. Postępowali w ogóle tak, jakby wykonanie uchwały sejmu i Wydziału krajowego zawisło od ich zezwolenia.

Wolański zaprzeczył, jakoby powiat uciekał się do rządu o pomoc przeciwko Wydziałowi krajowemu.

Obaj przeciwnicy zachowali sobie do rozprawy przy drugiem czytaniu jeszcze dalsze szczegóły i argumenta wśród przymówek osobistych, którym zamknięcie dyskusji wniesione przez Golejewskiego położyło koniec. Wniosek Wolańskiego odesłano do komisji drogowej.

W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto następnie bez dyskusji zmiany w §. 58. ustawy polowej według referatu p. Raciborskiego.

Stojąca na porządku dziennym sprawa zmiany ordynacji wyborczej i pomnożenia liczby posłów z miast musiała odpaść, ponieważ sprawozdawca jej Zyblikiewicz wyjechał do Krakowa na przyjęcie arcyks. Karola Ludwika.

Przyszła tedy pod obrady sprawa rezolucji do rządu o pomnożenie dotacji na zaprowadzenie szybsze ksiąg gruntowych. Sprawozdawca dr. Wajgart.

Komisarz rządowy wyjaśnił, że dotację pierwotnie na rok wynoszącą 106.000, pomnażał rząd stopniowo do 140.000, lecz praca to nader trudna i wymagająca rutynowanych ludzi. Dotąd rozpoczęto około 20.00 operatów, ale dopiero 19 jest gotowych.

Uchwalono więc ponowną rezolucję do rządu o przyspieszenie sporządzenia operatów tabularnych. (Godz. 3/4 1 posiedz. trwa dalej.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2 października.

* P. Alma, jako Lorenzo w „Fra Diavolo" zaprezentował się wczoraj publiczności bardzo dobrze, a jakkolwiek nieodzowna u debiutantów trema i nieumiejętność poruszania się na scenie psuła poniekąd wrażenie, młody adept sztuki okazał całe bogactwo warunków, jakiemi go obdarzyła natura. P. Alma posiada głos piękny i silny, czysty w najwyższych nawet tonach, a o ile poznać można było z pierwszego występu i władać nim umiejętnie potrafi. Wszystko to rokuje p. A. piękną przyszłość, jeżeli sumienna praca wesprze przyrodzone zdolności.

* Wczoraj pociągiem wieczornym o godz. 5tej wyjechał p. Bolesław Limanowski ze Lwowa, zmuszony do opuszczenia kraju przez władze. Na dworzec odprowadziło go wiele osób, które żegnały podróżnika z musu, okrzykiem serdecznym: „Do zobaczyska."

* Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dziś we środę dnia 2. października 1878 o godzinie 6. wieczór. Porządek dzienny: 1. Przydzielenie i załatwienie spraw bieżących. 2. Wniosek Izby gradeckiej o zawarowanie interesów handlowych przy ukształtowaniu półwyspu Bałkańskiego. 3. Sprawa transportu wełny na kolejach żelaznych. 4. Sprawa stosunków handlowych w prowincji i mieście Bahia w Brazylii. 5. Sprawa ustanowienia dwóch stręczników towarowych we Lwowie. 6. Sprawa opłaty stemplowej ksiąg kupieckich. 7. Sprawa rewizji przepisów cymentniczych. 8. Podanie p. Boskovitza dotyczące wykonywania przepisów cechowniczych. 9. Budżet Izby na rok 1879.

We czwartek dnia 3. października r. b. o 12. godzinie w południe odbędzie się wybór posła na sejm krajowy z ciała wyborczego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3. października b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Dyrekcja szpitala powszechnego o ustawienie całorocznej lampy gazowej przed Zakładem położnic. 2. P. Antonina Mirska o subwencję dla szpitalika św. Zofii. 3. Druga uchwała w sprawie zakupna 62 1/6 □° z realn. l. 680 3/4 na regulację uliczki Zamkniętej. 4. a) Przełożeństwo zboru izr. o subwencję na utworzenie 5 klas paralelnych w I głównej szkole izraelickiej; b) Salomon Rosenzweig nauczyciel religii izrael. przy szkole Marcina o wynagrodzenie. 5 Sprawa wynagrodzenia nauczycieli religii izrael. w szkołach ludowych. 6. Sprawa ustanowienia posady chemika miejskiego. 7. Sprawa przeniesienia nadleśniczego do rewiru Zubrzy. 8. Sprawa desinfekcji w mieście Lwowie.

* Mowa żałobna ks. Czesława Bogdalskiego, miana w kościele OO. Dominikanów 25. z. m. podczas żałobnego nabożeństwa na cześć Leona ks. Sapiehy, wyszła w tych dniach z pod prasy drukarskiej i jest do nabycia w administracji *Gazety narod.* za 10 ct. Dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na bursę imienia ś. p. ks. Leona.

* Dziś wieczór przybędzie osobnym pociągiem do Lwowa arcyks. Karol Ludwik, protektor akademii umiejętności, w towarzystwie namiestnika, który na spotkanie arcyksięcia wyjechał do Oświęcimia. Arcyksiążę zabawi w mieście naszem przez noc, a jutro zrana uda się do Skały dla odwidzenia hr. Agenorowej Gołuchowskiej. Z powrotem arcyksiążę zabawić ma dwa dni we Lwowie i tyleż w Krakowie, a jeden dzień u hr. Potockich w Łańcucie.

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Parafianie obr. łac. w Leśniowie 5 zł., składka Towarzystwa pedagogicznego w Borszczowie 1 zł. 20 ct., parafianie obrz. łac. w Krystynopolu 4 zł. 2 ct., ks. Jan Korczyński proboszcz w Wojniłowie 1 zł., ks. Klein proboszcz w Kałuszu 1 zł., ks. Berwid proboszcz w Dolinie 2 zł., ks. Stupnicki administrator we Wełdzirzu 50 ct., ks. Treszyński 20 ct., gmina Weinbergen 3 zł., ze składki za pośrednictwem sądu powiatowego we Winnikach 9 zł., gmina Zimnowódka 1 zł., Wydział Rady powiatowej w Staremmieście 6 zł. 50 ct. Za pośrednictwem pani Służewskiej 20 zł. 20 ct., p. Antoni Kozłowski kupiec 2 zł., urząd telegraficzny we Lwowie 10 zł. 30 ct., parafianie obr. łac. w Uhrynowie 6 zł., ks. Grabowicz proboszcz w Mszance 2 zł. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie 10 zł., składka urządzona w Złoczowie 7 zł. 67 ct., p. Karol Mira urzędnik telegrafu 1 zł., zwierzchność gminy w Sieniawie 5 zł., parafianie obrz. łac. w Tarnowicy polnej 3 zł., parafianie w Stryszowie 5 zł., p. Włodzimierz Augustak 2 zł., p. Tomasz Wodiera 1 zł., p. Teofil Wolski 1 zł., p. Stanisław Buchmann 50 ct., p. Józef Szczetyński 1 zł., p. Karol Greiner 1 zł., p. Piotr Acht 1 zł., p. Jan Swierzyński 50 ct., p. Wacław Stański 2 złr. Suma 116 zł. 59 ct., a z doliczeniem poprzednio zebranych 3050 zł. 75 ct. Czyni razem 3167 zł. 34 ct. a. w.

Za powyższe dary składa dyrekcja Zakładu głuchoniemych szanownym ofiarodawcom szczere podziękowanie.

— **Stanisławów** 1. października. Na św. Michała dnia 29. września b. r. mieliśmy podniosłą i rozrzewniającą uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa, który obchodził nasz powszechnie kochany kanonik obrz. łacińskiego czcigodny Jan Krassowski. Drugi to jubileusz od czasów założenia miasta Stanisławowa i utworzenia przez hetmana Józefa Potockiego kolegiaty stanisławowskiej. Pierwszym jubilatem, który dożył sekundacji kapłaństwa, był ksiądz Obarzanowski z Towarzystwa Jezusowego.

W uczczenie jubilata odegrała kapela miejska serenadę i pobudkę. Wszystkie korporacje, szkoły, zakłady, stowarzyszenia, urzędy, deputacja miejska z burmistrzem na czele w pełnych polskich strojach, składały po kolei czcigodnemu jubilatowi serdeczne życzenia. Straż pożarna, straż ogniowa ochotnicza poprzedzona kapelą, wystąpiły z rozwiniętemi chorągwiami. Tysiące ludu napełniało nawę kościoła świeżo i gustownie odmalowanego za przyczynieniem się jubilata, popartego przez gorliwego kapłana księdza wikarego Bajewskiego. Nasz złotousty kanonik ormiański ksiądz Issakowicz podniosłem słowem kapłańskiem skreślił na tle religijnem nieskazitelny i pełen zasług żywot jubilata i do łez rozrzewnił tysiące słuchaczy. Uroczystość ściskania głów przez jubilata trwała przeszło godzinę. Z radosnem uczuciem spoglądali wierni na krewkość i świeżość sił czcigodnego jubilata, który po celebrze pontyfikalnej nie uchylił się od nużącego trudu ściskania głów kilkutysięcznego tłumu. Po kościelnej uroczystości nastąpiła suta biesiada. Kilkadziesiąt księży wszystkich obrządków i kilkadziesiąt osób z obywatelstwa z okolicy i z miasta, zasiadło do hojnie zastawionego stołu. Jubilat wzniósł pierwsze toasty na cześć ojca świętego i Najj. Pana, dalej na cześć najprzewielebniejszych arcybiskupów Wierzchlejskiego, Sembratowicza i Romaszkana. Poczem zabrał głos burmistrz miasta dr. Kamiński i wzniósł w dłuższem przemówieniu zdrowie ukochanego jubilata.

„Dlaczego" — pytał „obok wolności sumienia, tej kardynalnej naszych dziejów zasady, otaczamy nasze duchowieństwo katolickie taką czcią i miłością? Bo religia katolicka zrosła się z naszą narodowością tak silnemi i nierozerwalnemi węzły, iż katoli w zaborach Moskwy i prusactwa znaczy to samo co Polak.

Ztąd też wszystkie pociski i gromy wymierzone w religię katolicką, żtąd prześladowania kościoła katolickiego, ztąd męczeństwa sług bożych, zacząwszy od porwania i wywiezienia biskupa Sołtyka, arcybiskupa Felińskiego aż do uwięzienia kardynała Leduchowskiego i księży unickich z Chełmna, z których popędzono setki na Sybir, a drugim wtłoczono w rękę kij tułactwa!"

Z kolei wzniósł burmistrz toast na cześć duchowieństwa wszystkich obrządków, który przyjęto z zapałem. Wśród wesołego usposobienia krążyły jeszcze liczne toasty na cześć księdza kanonika Issakowicza, na cześć burmistrza i obywateli miasta — pułkowników na tej uczcie obecnych i reprezentantów władz. Kapela miejska przygrywała przez cały czas uczty narodowe pieśni. — Jubilat otrzymał od Jego Eminencji arcybiskupa księdza Wierzchlejskiego pismo z serdecznem powinszowaniem, z różnych zaś stron od przyjaciół i kolegów i z różnych warstw narodu liczne telegramy i listy. Nasz serdeczny jubilat może powiedzieć śmiało z Rzymianinem: „*Est dies vere mihi festus — atras eximet curas!*"

— **Warszawa**. Z dniem ostatniego września wszystkie ogródkowe teatrzyki opuściły Warszawę udając się na zimowe leże. Tow. p. Doroszyńskiego wraca po 5 miesiącach niebytności do Poznania i rozpoczyna sezon komedją Zalewskiego „Artykuł 264."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 1. paździer. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *parilas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 8·— do 8·25 zł., biała od 8·— do 8·25 zł., żółta od 7·75 do 8·— zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 5·25 do 5·50 zł., nowe —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 5·75 do 6·25 zł., pastewny od —·— do —·— zł. ²Owies od 4·50 do 5·— zł. ²Groch do gotowania od 6·75 do 7·25 zł., pastewny od —·— do —·— zł. ¹Wyka od 4·— do 4·10 zł. — ²Bób od —·— do —·— zł. ¹Kukurudza stara od 5·50 do 5·75 zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — ²Rzepak zim. od 11·25 do 11·75 zł. — ²Rzepak letni od —·— do —·— zł. — ¹Lnianka od 9·— do 9·25 zł. — ²Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — ²Koniczyna od 35 do 42·— zł. Kminek od 28·— do 29·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 41 do 43·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·— zł., biała —·— zł., żółta —·— zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —.— zł. — Groch 5·50.

Spirytus za 10·000 litrów procent; Gotowy od —·— do 33·50 zł. W terminach w miesiącu: —·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie: Usposobienie:

Mdłe.

Waluta: mark 57.35; rubel 1.17; napoleondor 9.31½.

Wiedeń 30. września. Na dzisiejszy targ dostawiono galicyjskich wołów 1488, węgierskich 2299, niemieckich 181; z kontumacji zameldowano 1935 razem 5903 sztuk., między tą liczbą było — Bandelvieh, bardzo lekki kiepski towar z Galicji. Targ był na stajenne woły nie zły na taki spęd wielki. Płacono za bukowińskie woły stajenne 58 zł. do 59 złr., paszowe galicyjskie woły 48.— do 54.—, węgierskie stajenne 56 złr. do 59 złr. paszowe 48 złr. do 55.50, niemieckie 56 złr. do 58. złr., Zameldowanych z kontumacji najlepszych wołów na targ środowy 53 zł. do —.—, Na dzisiejszym targu zostało zwyż 200 sztuk wołów nieprzedanych ale bardzo liche.

Krzysztofowicz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dziś przy głosowaniu trzeciem imiennem nad powiększeniem posłów ze Lwowa i Krakowa nie było kompletu potrzebnego; głosowało bowiem tylko 110 posłów. Więc ustawa jeszcze raz przyjdzie pod głosowanie, gdy się zbierze odpowiedni komplet.

Prasa angielska coraz namiętniej opracowuje sprawę afgańską; ktoby powiedział, że się rozgrzewa ogniem swych własnych artykułów, albowiem sama sprawa nie postąpiła ani o włos naprzód. Szyr Ali po odprawieniu misji angielskiej nie dał absolutnie żadnego znaku życia. Nie słychać nawet żeby przygotowywał się do wojny, ściągał ku granicy wojska, fortyfikował wąwozy, słowem gotował się do odegrania do końca tej roli kozła ofiarnego, jaką nań włożyła Moskwa. Na to bierne zachowywanie się emira Kabulu nie zwraca w swym zapale nawet uwagi prasa angielska. Jednakże *Daily Telegraph* otrzymuje w tej materji list z Wiednia, który na pewną uwagę zasługuje. W liście tym donoszą mu, iż w wiedeńskich sferach obudziło się podejrzenie, że liczne zakupy dział Uchatiusa, karabinów Werndla i amunicji, dokonana przez szacha perskiego podczas jego bytności w Wiedniu, przeznaczone były nie dla samej tylko Persji. Wprzódy do tych sprawunków szacha perskiego nie przywiązywano wiele wagi. Dzisiaj jednak, gdy wystąpiła sprawa afganistańska, zestawiono bilans, a z niego okazało się, że kasa szacha w żadnym razie nie mogła sprostać tak wygórowanym wydatkom. Zkąd więc szach wziął pieniądze? Jedna tylko hipoteza daje na to odpowiedź, a mianowicie, że szach dostał subwencję od Moskwy, i że te działa, karabiny i amunicja przeznaczone były w części dla Persji, a w części do Afganistanu. Korespondent *Daily Telegraphu* donosi nadto, że od hr. Załuskiego, nowego posła Austrji przy dworze perskim, nadeszła depesza, która „wiele dała do myślenia" dyplomacji austrjackiej. Depeszy tej korespondent nie czytał; wie jednak na pewno, że mówi ona o wrażeniu, jakie na dworze perskim wywołała wiadomość o zajściu w Alisumdżydzie.

Wobec tego, że cała prasa angielska, bez żadnego wyjątku, jednogłośnie żąda jak najenergiczniejszego ukarania emira Kabulu, a prasa torysowska żąda nawet pociągnięcia Moskwy do odpowiedzialności, oryginalnie wygląda zwłaszcza dla nas nieprzyzwyczajonych do swobody prasy, zachowanie się prasy irlandzkiej. Na „Szmaragdowej Wyspie" panuje nieopisana radość z tego, że Anglię spotkała tak dotkliwa obelga. Dziennik *The Nation*, organ stronnictwa narodowego Irlandczyków i jeden z najpoważniejszych dzienników dublińskich zamieszcza np. w ostatnim swym numerze artykuł p. t. „Dzielny Emir," który rozpoczyna temi słowy: „Niech Bóg długiem życiem, dobrem zdrowiem, szczęściem i powodzeniem obdarzy Szyr Alego. Niech wszystkie jego pomysły będą jak najmędrsze, niech wszystkie jego plany uwieńczają się jak najświetniej, niech jego ramię będzie tak potężne, a jego miecz tak ostry, aby pokonać mógł gotujący się na jego ziemie niesprawiedliwy najazd, zgnieść i w proch obrócić wroga jego ziemi." *Irishman* i *Weekly News* wzywają Irlandczyków, aby się gotowali do akcji, albowiem „lew brytyjski jest mocno chory, a ogólne powstanie w Indjach lada dzień wybuchnie i lwa tego dobije." Coby na to powiedzieli nasi prokuratorowie?

Gorczaków nie podaje się do dymisji, a właściwie chociaż już miał ustąpić, zostanie jednak, a zostanie dzięki sprawie afganistańskiej. Gdyby nie ta sprawa, cios zadany mu przez Bismarka byłby go niewątpliwie obalił, a w takim razie objąłby rządy państwa Szuwałow, reprezentujący politykę pojednawczą w stosunku do Anglii. Po awanturze w Alisumdżydzie, a zwłaszcza po wykryciu udziału jaki miała w niej Moskwa i konsekwentnem naprężeniu stosunków między nią a Anglią, Szuwałów stał się niemożebnym. Innego pod ręką niema, bo znów Moskwa nie obfituje tak bardzo w kanclerzy, — pozostał więc Gorczaków. Oto komentarz do telegramu petersburgskiego, za pomocą którego Moskwa odważyła się wreszcie wczoraj po długiem milczeniu zaprzeczyć pogłosce, kursującej już blisko od trzech tygodni.

Telegram z Berlina przynosi nam wiadomość, że rząd — niewiedzieć tylko czy przez usta Bismarka — oświadczył, iż na elaborat komisji przystanie z małemi zmianami, ale w żadnym razie nie zgodzi się na 2 i pół letni termin trwania ustawy. Wiadomo że komisja uchwaliła prawomocność ustawy po 31. marca 1881. Dla rządu tego zamało. Onby pragnął ustawę przedłużyć po koniec XIX wieku co najmniej. Ciekawa rzecz jak dalece komisja posunie swe ustępstwa?

Budapeszt 1. października. „Ellenör" donosi, ze tak przedlitawski jak i wspólny rząd żywią życzenie żądania finansowe dla celów okkupacyjnych ile możności ograniczyć, i nad tem właśnie toczą się obecnie rokowania Zresztą wypada pamiętać o tem, że zadziwiająco rychłe pokonanie powstania bośniackiego potrzeby zmniejszy.

Berlin 1. października. Rząd oświadczył, że uchwalony przez komisję parlamentarną w pierwszem czytaniu projekt ustawy przeciw socjalistom może być przyjęty, z niektóremi wszakże zmianami. Co jednak absolutnie przyjętem być nie może, to półtrzecia letni czas trwania ustawy. Członkowie komisji deliberują obecnie nad tem oświadczeniem rządu.

Konstantynopol 1. października. Łobanów powróciwszy z Liwadji podjął bezzwłocznie na nowo rokowania ze Savfetem baszą w kwestji zawarcia definitywnego traktatu pokoju. Porta domaga się wcale nie mało znaczących zmian w kwestji finansowych pretensyj Moskwy. Od pozawczoraj toczą się ważne narady w Porcie w sprawie ponowionego przez Czarnogórę żądania odstąpienia Podgorycy i Spużu, a zarazem omawiają kwestję konwencji bośniackiej. Szanse ukończenia tej ostatniej sprawy mają być od wczoraj znowu nieco wątpliwsze. (Polit. Cor.).

Berno 2. października. Sejm wszystkiemi głosami przeciw głosom prawicy [narodowców] odrzucił projekt adresowy Prażaka.

Londyn 2. października. „Times" ogłasza list byłego wicekróla Indji, lorda Lawrence, naganiający wyprawę do Afghanistanu, jako zbyt kosztowną dla finansów Indji, i twierdzący, że nie było by hańbą dla Anglii, gdyby się z emirem Afhganistanu ugodziła.

Londyn 2. października. Do „Standarda" donoszą z Bombaju: Według doniesień z Simli [letniej rezydencji wicekróla Indji], daną będzie Szir Alemu sposobność do przeproszenia Anglii.

Bank „City of Glasgow" zawiesił wypłaty.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 2 października 1878
po raz drugi:

Nasi kandydaci

Komedja w 4 aktach a 5ciu odsłonach oryginalnie napisana.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: **FAUST**
Opera w 5 aktach Gounoda.
Występ panny **Rożanowskiej.**

Przyjechali dnia 2 października 1878.

HOTEL ZORZA: A. Milewski z Piekar. D. Skarzyński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: F. hr. Potulicki z Glinian. Dr. W. Hankiewicz z Tarnopola. Dr. H. Kiessler z Czerniowiec. W. Onyszkiewicz z Borowa. W. Krzyżanowski z Brzeżan. H. Turnau z Urzejowic.

HOTEL LANGA: Dr. Hönig z Czerniowiec. J. Horowitz z Wiednia. Dr. O. Mrazek ze Seretu.

HOTEL ANGIELSKI. E. hr. Olizar z Oczacz. Dr. L. Madejski z Brzeżan. M. Czaykowski z Zerawy. J. Glanz z Bolechowa.

HOTEL KUHNA: J. Fedorowicz z Cieszanowa. J. Polanowski z Kułaczkowic. A. Sanowski z Techlowa. B. Szapira z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej 2 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	230 50	233 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	126 —	128 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	250 —	254 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 60	86 50
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ ...kres.	85 60	86 50
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	91 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 25	83 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 46
„ cesarski	5 40	5 50
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 50	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 75	101 50
Kupony w srebrze	99 25	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. października
godzina 2. minut 22. po południu.

Losy kredytowe ciągn.		Węgier. kred.	209.—
Akcje. fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	101.50
Unionsbank	67.75	Kolej Kar. Lud.	231.50
Nordbahn	202.—	Kolej Połudn.	71.—
Kolej Alföld.	119.—	Kolej Elżbiety	161.50
Kolej Lw.-czer.	127.—	Węg. Nordostb.	116.50
Rudolfsbahn	118.—	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64 50	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	140.—	Kolej siedmiog.	112.50
Verkehrsbank	103 50	Losy tureckie	22.50
Węg. galic. kolej	—.—	Kolej Państw.	257 50
Bankverein	105.25	Losy węgier.	77.75
Rosyjski rubel papier.	1.16¾	Marki niemieckie	57.60
Wied. Comunal. ciąg.		Renta węg. 6%	83.95

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 2. października,
godzina 10 minut 50 po południu.

Akcje kredytowe	232.50	Anglo-austrjackie	102.50
Kolej Kar. Lud.	231.50	Kolej Południowa	70.50
Unionsbank	68.—	Napoleondor	9.32½

Usposobienie: interesowne.

Berlin d. 1. października.
godzina 4 minut 30 po południu.

Russ. Bankn.	201.50	Credit Actien	401.50
Lombarden	122.50	Galizier	100.25
Rumänier	32.40	Oesterr. Banknot.	173.75

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 25
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 2 października 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niemogąc inaczej wyrazić mej głębokiej wdzięczności, jaką winien jestem czcigodnemu **dr. med. p. Piotrowi Szuszkiewiczowi** za pełne bezinteresownego poświęcenia starania i pieczołowitość, jakiemi w śmiertelnej chorobie otaczał żonę moją i słodził jej ostatnie chwile, poczuwam się do obowiązku zacnemu temu lekarzowi publiczne złożyć podziękowanie. Dozgonną żywiąc wdzięczność w sercu mojem błagam Najwyższego, aby zechciał za mnie wynagrodzić zacnego dobroczyńcę i zlać nań tyle darów ile on dobrego świadczy ludzkości.

We Lwowie d. 1. października 1878.

August Skerl,
zarządca drukarni *Gaz. narod.*

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Władysław Bylicki,

b. asystent kliniki położniczej profesora Madurowicza w uniwersytecie Jagiellońskim, osiada we Lwowie od dnia 10. października b. r. i zamieszka przy ulicy Jagiellońskiej nr. 16 na dole.

Doświadczywszy w czasie naszego pobytu w zakładzie hydropatycznym p. Bonifacego Stillera w Morszynie, położonem w ładnej i zdrowej okolicy, wśród lasów jodłowych, usilnych starań tegoż ku wszelkiej wygodzie gości kąpielowych pod względem umieszczenia, wiktu i usługi, oraz starannego, racjonalnego i bardzo skutecznego pielęgnowania cierpiących przez lekarza kąpielowego doktora Zygmunta Dzikowskiego, wyrażamy tym obydwom panom nasze uznanie i podziękowanie. *Dyonizy Tchórzewski,*
Włodz. dr. *Hankiewicz. Wład. Srokowski.*

---

spolszczywszy uniwersytet w tak krótkim czasie i wbrew oczekiwaniom nieprzyjaciół naszych, można spokojnie zwrócić uwagę w inną stronę?!

Tymczasem mniemanie to, jeżeli istnieje, opiera się na błędnem zrozumieniu ces. rozporządzenia z 4. lipca. Spolszczono wprawdzie wszechnicę, ale tylko faktycznie, a faktyczny ten stan nie wynikał koniecznie z treści ces. rozporządzenia, które jedynie dozwala wykładów polskich, tak, że posiadającemu język krajowy wolno swobodnie wykładać po polsku, po rusku, lub nawet po niemiecku. Mimo więc olbrzymiej swej doniosłości najw. post. lubo z ducha swego niezawodnie pełne łaski i przychylności dla narodu naszego, nie tworzy przecież z góry uniwersytetu polskiego. Nadto zaś i faktyczne owe spolszczenie nie jest jeszcze całkowitem, ile że na Wydziale prawnym pięć jeszcze przedmiotów wykłada jeden profesor po niemiecku, chociaż grono profesorów, posłuszne najw. rozporządzeniu, wielokrotnie przedstawiało na odnośne katedry ukwalifikowanych krajowców. Nie ma dalej wyraźnego przepisu, któryby przy egzaminach ścisłych zastąpił językiem polskim niemiecki; a i urzędowym językiem jest *de lege* z podanym wyżej drobnym wyjątkiem, dotąd jeszcze niemiecki, mimo, że od r. 1869 wszystkie zresztą władze galicyjskie urzędują po polsku, i mimo, że ze strony władz uniwersyteckich w obu powyższych kierunkach od dawna poczyniono stosowne wnioski. Są to stosunki tak niepewne i niejasne, że chyba tylko one zdołałyby wytłumaczyć wandalizm owego uczonego prawodawcy austrjackiego, który wrzekomo we własnym interesie naszym chciał znieść uniwersytet lwowski!

Dodajmyż jeszcze do tego wszystkiego tyle dotkliwy dla naszych stosunków zdrowotnych brak Wydziału lekarskiego, dodajmy brak kilku ważnych katedr na dwóch Wydziałach świeckich, dodajmy nader nieznośny brak lokalności do wykładów, jak niemniej dla biblioteki, muzeów itp., a przyjdziemy do przekonania, iż bardzo troskliwej opieki potrzeba nam ze strony rządu i kraju, zanim zdołamy stanąć godnie obok starszej naszej siostrzycy krakowskiej!

Może cokolwiek za długo przywodziłem szanownemu zgromadzeniu na pamięć rzeczy, znane mu zapewne zbyt dobrze; o ile mi jednak wiadomo, nigdy dotąd publicznie nie podniesiono powyższych dat z najświeższej historji naszej. Takie zaś wspomnienie nie będzie, sądzę, bez praktycznych korzyści na przyszłość, ile że ułatwi dalszy ciąg budowy, rozpoczętej w ostatnich trzech latach przez dwóch poprzedników moich. Mężowie ci trwale zasłużyli się około uniwersytetu nietylko gorliwemi staraniami, łożonemi w kierunku narodowym i ściśle administracyjnym, lecz także i tym sposobem, że świetnie na zewnątrz przedstawiali nasz zakład, że powagą swych imion, znanych zaszczytnie w świecie naukowym i politycznym, znów nań ściągnęli uwagę społeczności polskiej. Nie mogąc tedy dorównać im w tym ostatnim względzie, uważam tembardziej za swój obowiązek pod względem narodowym i administracyjnym prowadzić dalej ich dzieło; a w tym celu pragnąłbym przed opinią publiczną, rozbudzoną przez mych znakomitych poprzedników, roztoczyć na podstawie powyższego szkicu historycznego obraz tych zadań, które nas jeszcze czekają, i do których potrzeba nam współdziałania światłego ogółu. Drogę do owego celu mamy jasno wytkniętą.

Liczne posiadamy na to dowody, jaką łaską Najdostojniejszy Cesarz i Król uszczęśliwia kraj nasz i te wszechnicę: pierwszy jego doradca w sprawach edukacji publicznej jawnie w Radzie państwa przyrzekł nam swe poparcie, i mamy uzasadnioną nadzieję, iż trwa nadal w tem przedsięwzięciu. Potrzebujemy więc tylko otwarcie a stanowczo wykazać nasze potrzeby, a przełamiemy niezawodnie resztki pozostałych z dawna niechęci i uprzedzeń.

Zapewne, że dla względów skarbowych trzeba będzie na razie zrzec się tyle nam potrzebnego i ważnego wydziału lekarskiego; ale natomiast możemy tem silniej dążyć do tego:

by, nie uwłaczając równoległym katedrom ruskim, orzeczono formalnie, iż językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim jest polski;

by niemieckie wykłady, niezgodne z najw. postan. z 4. lipca 1871, zastąpiono polskiemi;

by językowi polskiemu przyznano bez zastrzeżeń charakter języka egzaminacyjnego i urzędowego;

by potworzono te przynajmniej katedry, których już dotąd domagały się poszczególne wydziały;

by zakupiono gmach niniejszy od fundacji śp. Głowińskiego, pod warunkami, które Wydział krajowy z taką ofiarnością zastosował był swego czasu do trudnego położenia skarbu, a które niezawodnie ponowi pod łaskawym i przyjaznym nam wpływem JE. hr. Marszałka;

by wreszcie gmach ten rozszerzono i przebudowano stosownie z takiemi przynajmniej ofiarami pieniężnemi, jakie w interesie nauki muszą być poniesionemi.

Oto program, godzien zaiste starań jaknajgorętszych; program, którego ziszczenie winno należyć do najpiękniejszych nateraz zadań uniwersytetu i jego rektora! Czy wszystko to da się naraz wyjednać w nowo rozpoczynającym się roku, któż zdoła to przewidzieć? Jeżeli wszakże dla programu tego zyskamy opinję kraju i jego warstw oświeconych, natenczas będziemy już o połowę drogi bliżej celu!

Czułbym się wielce szczęśliwym, gdyby przemówienie dzisiejsze przyczyniło się do tego. Na każdy zresztą sposób należy z dobremi nadziejami przystępować do prac godziwych! — i z temi nadziejami otwieram w imię Boże rok naukowy 1879, a przewielebnego ks. kolegę zapraszam, by zechciał ze swej strony zagaić go mową, przepisaną ustawami.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Wiedeń 30 września.		
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 70	61 85
" " w srebr. 5 "	63 85	63 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	323 —	325 —
" 1839 ⅕ losu " "	319 —	321 —
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 —	107 50
" 1860 " 500 " " 5 "	111 80	112 20
" 1860 " 100 " "	120 25	120 75
" 1864 " 100 " "	140 50	141 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	142 —	142 50
Renta złota 4 prct.	72 50	72 70
Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 —
Bukowińskie	81 —	81 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 85	85 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 —	99 50
Węgierska poż. po 100 złr.	77 75	78 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	104 25	104 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	235 75	236 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	213 —	213 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
G-Bankabt. [illegible]	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	801 —	803 —
Unionbank po 100 złr.	69 50	69 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	104 —	104 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	207 25	207 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. sreb.	121 —	121 75
Dniestrzańskiej " " "	318 —	— —
Elżbiety " " m. k.	163 25	163 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2035 —	2040 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	130 75	131 25
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	232 50	233 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	128 —	128 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	113 75	114 25
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	120 50	121 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	118 —	118 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	260 50	261 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	71 —	71 50
Tramway wied. po 200 złr.	151 —	152 —
Węgiersko-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	86 —	86 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	117 —	117 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	113 75	114 25

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 —	108 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 60	93 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " " 5 pr. w. a.	85 85	86 15
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 90	90 10
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	88 50	89 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	98 —	98 30
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 30	69 —
Alföldskie po 200 złr. 5 prct. sr. ebr. w. a.	69 75	70 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 25	91 75
" em. 1862 5 prct.	90 —	90 50
" em. 1870 5 "	— —	84 —
" em. 1872 5 "	86 —	86 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	102 25	102 75
" " 5 " w. a.	95 25	95 75
" " 5 " srebr.	105 —	105 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 75	101 25
" II. em. 5 prct.	98 50	99 —
" III. em. 1871 300	96 25	96 75
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 25	78 75

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	79 75	80 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 20	71 60
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	67 75	68 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	76 50	77 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	73 —	73 50
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	73 —	73 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	66 40	66 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 75	165 25
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	28 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 —	16 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 —	35 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 50	29 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 65	56 80
Frankfurt 100 mark	56 65	56 80
Hamburg 100 mark	56 65	56 80
Londyn 100 funt. szterl.	116 10	116 45
Paryż 100 franków	46 20	46 25

1878|9.

Przewyborne

Herbaty chińskie

zbioru majowego 1878

w największym wyborze

Imperial kwiatowa ½ kil. zł. 4.—
ditto czarna 4.—
Melange kwiatowa 3.—
Diamond czarna 3.—
Familijna kwiatowa 2.—
Congo cesarska czarna 1.60
Wysiewki herbaciane 1.20

RUM BREMSKI bardzo stary but. po złr. 1 i 1.40.

ARAC de GOA bardzo stary butelka złr. 1.60

Winogrona z Feslau kuracyjne, co dzień świeże całemi koszami lub częściowo.

Kawior astrachański gruboziarnisty, świeżutki.

BULION wołyński wysechnięty pół kilo złr. 1.80.

Rydze marynowane

Piwa karwińskie butelkowe wymienionej jakości w butelkach półlitrowych po 16, 14, 12 i 9 ct. za butelkę i **wszelkie inne towary kolonialne, wina i t. p.** poleca w najprzedniejszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych

W. Marszałkiewicza
handel towarów korzennych
we Lwowie, ulica Krakowska 6.

Nauczyciel

języka francuskiego przy c. k. wyższych szkołach, udziela lekcje języka francuskiego, tak osobne w mieście, jako i towarzyskie, godziny w domu pod warunkami przystępnemi z polskim lub niemieckim wykładem. Ulica Zielona Nr. 6. na dole. 1—3

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7. obecnie polecić może kilku bardzo zdolnych i porządnych

Ekonomów Leśniczych i Podleśniczych.

Krople amerykańskie

i **ELIKSIR** od bolu zębów *Hipolita Majewskiego z Warszawy.*

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, oto cechy uwydatniające krople powyższe i eliksir. Krople te wyszczególnione zostały na kilku wystawach światowych pierwszemi nagrodami jakoteż na wystawie lwowskiej r. 1877, co daje najlepszą gwarancję, iż są złożone z pierwiastków nieszkodliwych, a uśmierzające każdy ból zębów, wyrobiły sobie prawo obywatelstwa prawie w całym świecie.

Ceny są stałe, na flaszeczkach wyrażone, kupować je można po cenie: puzdełko po zł. 3, 2 i 1.50. Eliksir flakon po zł. 3, 2. Pojedyńczy środek 70 ct.

SKŁAD główny we LWOWIE w apt. *Braci Zazulińskich pod Jeleniem w Rynku*, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajeckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w ap. J. Stronera.

NAKŁADEM Księgarni Polskiej

we LWOWIE 14, plac HALICKI

opuściły prasę:

KRASZEWSKI J. I. **Żeliga** powieść złr. 2.40.
KRASZEWSKI J. I. **Krwawe Znamię**, powieść zł. 1.60.
VERNE JULJUSZ, **Hektor Servadac**, podróż po światach słonecznych. powieść w 2 tomach, uwieńczona przez akademię nauk w Paryżu nagrodą 8 zł.
RODAKOWSKI, HAUSNER, ZACHARJEWICZ, **O sztuce**: Malarstwo, rzeźba, architektura zł. 1.
Powstanie polskie nad Bajkałem, opisane przez naocznego świadka 60 ct. 2916 1—3

Posiadłość wiejska,

odległa od Lwowa 2 mile, a od kolei żelaznej ćwierć mili, zawierająca murowany dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie w najlepszym stanie, i młyn o jednym kamieniu przy stawie rybnym wraz z tegoroczną kreskencją i inwentarzem jest z wolnej ręki do wydzierżawienia.

Pola ornego z łąkami jest 40 morgów. Bliższą wiadomość udziela Hipolit Stupnicki, redaktor „Przyjaciela domowego“ we Lwowie przy ulicy Franciszkańskiej l. 10. 3414 1—1

Do wynajęcia

6 pokoji, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, piwnica, strych na I. piętrze przy ulicy **Sobieskiego l. 3.** Bliższa wiadomość w handlu p. Arnolda Wernera. 2—6

Calicot ... **Kalikony** najmiększe ... sztuka 30 łok. wied. (10 par) 8 zł. 50 c. ... Do nabycia w ... FR. SCHUBUTHA i SYNA Lwów, Rynek l. 45. 2887 2—6

Nauczycielka

udzielająca języków obcych, muzyki i przedmiotów podług systemu szkolnego, poszukuje umieszczenia na wsi do panienek wyżej lat dziesięciu. Bliższa wiadomość przez listy frankowane X. Z. w Administracji „Gaz. Narod.“ 3379 2—3

Pończochy i Skarpetki

białe i kolorowe, ***Kaftaniki*** i różne **Pończoszki i skarpetki dziecinne** poleca w wielkim wyborze w najlepszem gatunku prawdziwe saskie wyroby, **handel płócien i towarów mieszanych**

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek l. 26. 3242 8—4

PARASOLE

PŁASZCZE gumowe, ***Kalosze,*** **przybory podróżne** poleca bardzo tanio

BRACIA LANGNER

Lwów, ul. Halicka l. 19. 3290 2—?

Rafinerja nafty i fabryka smarowideł

Dr. M. Fedorowicza w Ropie

poczta Grybów,

wyrabia: **naftę** w różnych gatunkach; **benzynę** do **wywabiania** plam; **oleje**: maszynowe, dla fabryk gazu, do konserwowania drzewa budulcowego **lakier asfaltowy** do powlekania rozmaitych wyrobów żelaznych i dachów blaszanych; **smarowidła** na osie żelazne i drewniane; **tłuszcz** do konserwowania skór i. t. p.

Na żądanie cenniki i próbki gratis i franko. 3798 1—6

Reprezentacja fabryki na galicję wschodnią **P. Góra we Lwowie**, ulica Trybunalska l. 1 na Kraków i okolice F. Szukiewicz w Krakowie.

Skład fabryczny w P. M. Kontnorskiego w Przemyślu.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91. obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 3555 16—52

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1738 2—?

Izydora Sejówna

nauczycielka muzyki, udziela lekcji podług najnowszej metody pod warunkami przystępnemi, a pracując od lat kilkunastu w tym zawodzie może odpowiedzieć wszelkim wymaganiom. Przyjmuje lekcje w domu u siebie lub dochodząc. Mieszka **ulica Pańska drugie piętro**, Nr 17ty. 3389 4—5

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-Cronier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 28 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Ang. Gallego i J. Mrozowskiego. 3424 1—?

We wsi Dobrosinie

o pół mili od Żółkwi przy gościńcu położonej, odbędzie się we dworze **8. i 9. października r. 1878 dobrowolna licytacja,** 20 krów dobrowych i 10 sztuk jałownika rasy Szwickiej, na który to dzień mających chęć kupna zaprasza się. 3781 2—8

Apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 1—?

Domowe apteczki *homeopatyczne*

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Futro niedźwiedzie

z wierzchem granatowym, przed rokiem kupione za 260 rubli srebrem,

jest do sprzedania za 180 złr.

Zgłoszenia przyjmuje **Magazyn ubiorów męskich F. Głodzińskiego** róg ulicy Kopernika i placu Marjackiego. 3399 2—3

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u

Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie

3404 1—?

Schinnerer & Gfrorner

z Wiednia,

przybyli do **Lwowa** z wzorami najświeższych nowości w zawodzie **mód damskich**, i upraszają P. T. panie, które zechcą takowe przeglądnąć, ażeby swoje adresy zostawiły w „**HOTELU GEORGE.**“ 3791 2—2

Pobyt we Lwowie potrwa tylko do 7. października.

Konwersacja po francuzku i niemiecku.

Tanio i w wielkim wyborze

Wszelkie rekwizyta szkolne

jako to:

Papier do pisania i rysunków. Pióra stalowe i gęsie. Rączki do piór i kredek. Atrament do pisania czarny, karminowy, niebieski i zielony. Kałamarze rozmaitego gatunku. Reiszeigi i cyrkle szwajcarskie i berlińskie. Rysownice z drzewa suchego wielkie i małe. Trójkąty i linje rozmaitego rodzaju. Radyrki i gumielastyki. Kredki kolorowe i czarne. Miary metryczne. Scyzoryki. Piórniki. Szkła matowe. Muszle porcelanowe. Pędzle w rozmaitych gatunkach. Farby Aureitera i francuskie. Tabliczki papierowe i kamienne. Torbki na książki z płótna i ceraty dla panienek i chłopców,

dostać można tanio i w wielkim wyborze w handlu

St. Waydowicza

we LWOWIE ulica HALICKA l. 7.

także: papiery listowe i z najmodniejszemi monogramami, Bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Papierki cygaretowe. Ramki. Książki do modlenia. Albumy, Portmonetki. Tytonierki. Perfumy, Mydła, prawdziwe wody kolońskie i inne galanterje.

Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i akuratnie. 3767 2—?

Tanio i w wielkim wyborze

Tanio i w wielkim wyborze

Tanio i w wielkim wyborze

Zarząd dóbr hr. Eugeniusza Kińskiego w Skolem

urządził we Lwowie przy ul. Cmentarnej l. 11.

SKŁAD TARCIC

jodłowych, sosnowych, bukowych i jaworowych, materjału rezonansowego, trocin bukowych i jodłowych, tudzież obwodów na **przetaki** i sprzedaje takowe w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach.

Upraszą się dostojnych właścicieli dóbr, przedsiębiorców budowli, przemysłowców, stolarzy itp. o łaskawy odbiór.

Zarząd składu przyjmuje także zamówienia na wyroby z lanego żelaza wszelkiego rodzaju, dalej na przedmioty z kutego żelaza i wyroby zawodu kowalskiego, które się sporządzają w hutach powyższych dóbr. Cenniki bezpłatnie.

Zarząd składu wyrobów Eugeniusza hr. Kińskiego

Ad. Neudeck.

3757 11—16

Wielki wybór nowości na jesień

materji wełnianych i jedwabnych

Płótna, Perkali i Bielizny

Pończoch saksońskich

Próbki na żądanie rozsyła franco.

ROMAN WOJCZYŃSKI

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Gotowe

Kostiumy dla dam

Plaszcze, Paletoty, Zarzutki

oraz Szale i Chustki

Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

otrzymuje, ***codziennie świeże*** i rozsyła najstaranniej w oryginalnych koszykach 6 do 7 kilogramów, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach, również i różne świeże owoce deserowe

Najtaniej handel St. Markiewicza we Lwowie w rynku l. 42

Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

zgumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 3552 10—18

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość od D do K i B do D, przy pończochach od uda cała objętość od A do I, objętość O O, dalej długość od D do K i A do D.

Skład fabryczny

Kapeluszy filcowych J. TEGISCHERA

we Lwowie przy placu Marjackim w hotelu Langa

poleca

na sezon jesienny i zimowy

po najtańszych cenach fabrycznych.

wszelkiego rodzaju KAPELUSZE FILCOWE DAMSKIE, MĘZKIE, DLA PANIENEK I CHŁOPCÓW

Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, farbowania i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Z poważaniem

J. TEGISCHER.

2326 3—?

Flürscheima

patentowane młynki do śrutowania paszy i gniotowniki. 3765 2—8

Zniżone ceny: Nr. 1. a z sabkowatemi kołami i korbą, zwyczajne 17 zł. 50 ct., harlowane i stalowane walcy 23 zł. 50 ct.; Nr. 2 sztuka 19 zł. 50 ct.; 40, 45, 50 ...

Lehmann & Leyer, we Wiedniu I. Elisabethstrasse 15.

Na wystawie krajowej we Lwowie dyplomem honorowym zaszczycony i od roku 1854 istniejący

HANDEL MEBLI
Spółki stolarzy lwowskich

przy placu Bernadyńskim l. 15. 3308 8—8

poleca swoje własne, podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów, **wykonane wyroby** — oraz wielki wybór **luster, materyj na meble, dywanów, chodników, firanek, karniszów i kutasów** do okien, jakoteż

mebli giętych i żelaznych

po cenach stałych i nizkich.

Bank Edwarda Perl & Co

we Wiedniu I. Wipplingestrasse l. 45.

naprzeciko c. k. giełdy

przyjmuje **zlecenia na giełdę** pod łatwemi warunkami.

Na pokrycie zawiązanych przez nas **spekulacji giełdowych** przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, na które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy nabyty zysk natychmiast pocztą. Bliższą wiadomość co do kupna i sprzedaży **efektów giełdowych i waluty**, tudzież co do kupna na **spekulacje** udzielamy odwrotnie franko.

Edward Perl & Co

I. Wipplingerstrasse Nr. 45. 3493 2—18

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczą bezsilność i wątłość,* zalecaś się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golińskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

Do sprzedania

Realność tabularna w Brzeżanach na Adamówce pod Nr kons. 222. zawierająca dom o trzech pokojach i kuchni, stajni i wozowni z miękiego materjału zbudowane, oranżerję murowaną wraz z kwiatami, ogród owocowy 6 morgowy przed 25 laty założony, w którym szlachetne drzewa owocowe wyżej tysiąc sztuk jabłoni, grusiek, śliw, czereszeń i studnia z pompą się znajdują, ogrodzony żywym płotem głogowym i morwami obsadzony — wraz z sześciu morgami gruntu przyległego. Bliższą wiadomość udziela notarjusz Szydłowski na frankowane listy. 3796 1—3

Nauczyciel domowy

poszukuje umieszczenia w down obywatelskim posiadający szkoły realne i gimnazjalne oraz języki francuski i niemiecki także muzykę z konserwatorjum praskiego. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem pod Nr. 28. w Rynku u Julji Witoszyńskiej. 3393 2—3

L. 29026/78.

Ogłoszenie.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26. sierpnia 1875 wieczorem podczas odejścia pociągu do Brodów znalezione zostały przy kasie osobowej na stacji „Lwów pod Zamkiem“ dwa rosyjskie kupony guberni Cherson, płatne d. 1. września 1875 po 27 rubli 50 kop., które spieniężono i w galic. kasie oszczędności na wkładkową książeczkę l. 28174 ulokowano.

Lwów d. 23. września 1878.

3788 2—3

KAWA

w handlu moim, gdzie przed zakupnem z pierwszej ręki, wszystkie gatunki kawy jak najstaranniej bywają wypróbowane tak pod względem delikatności jak i siły smaku, przyczem nieuwzględniam oczewiście ani zielonej barwy ani wielkości ziarnek, gdyż własności te szczególnie pierwsze najcześciej pojawiają się w najgorszych gatunkach, osobliwie przy kawie **Ceylon** polecam:

Porto Cabello Nr. 1. średnia za pół kilo 80 c.
Porto Cabello Nr. 2. delikatna i silna za pół kilo 90 ct.
Porto Cabello Nr. 3. delikatna zielona za pół kilo 1 zł.
Porto Cabello Nr. 4. najwyborniejsza zielona za pół kilo 1 zł. 4 ct.
Jawa żółta średni gatunek za pół kilo 75 c.
" " delikatna za pół kilo 80 ct.
" " najwyborniejsza za pół kilo 1 zł.

Najlepsza węgierska bryndza za pół kilo 32 ct. 3784 3—3

O. T. Winckler
we Lwowie.

Apteka

do sprzedania z wolnej ręki w mieście powiatowem przy kolei żelaznej i murowanym gościńcu, wraz z domem murowanym, ogrodem i polami. 3398 3—3

Bliższą wiadomość można zasięgnąć pod adresem: **I. Gotsoner.** Chorążczyzna liczba 23.

Do sprzedania.

Piece kaflowe nowszego systemu po cenie od 20—40 zł. w komis oddane.
Powóz kryty bardzo w dobrym stanie za mierną cenę.
Progi dębowe nieużywane na ruszta pod fundamenta, do piwnic i lodowni, do cembrowania studzien itp. przydatne.

Bliższą wiadomość powziąść można przy ul. **Ciowej Nr. 2.** 3388 4—6